Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena 10 groszy.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VI, № 128. Łódź, Sobota 10 maja 1930 r.

Czy Centrolew poprze wniosek P. P. S.
o wyrażenie votum nieufności premj. Sławkowi?

Warszawa, 10. 5. (Od wł. k.). W kołach politycznych przeważa opinja, że rząd zgodzi się na zwołanie i odbycie sesji pod warunkiem iż Sejm zajmie się

wyłącznie sprawami

związanemi z życiem gospodarczem.

Równocześnie ze złożeniem wniosku o zwołanie sesji nastąpiła

konsolidacja w rządzie.

Dowodzi tego chociażby mianowanie p. Kwiatkowskiego długoletniego reprezentanta grupy gospodarczej w rządzie

stałym ministrem

przemysłu i handlu. Ze strony PPS. zapowiadają wniesienie podczas sesji nadzwyczajnej wniosku o wyrażenie votum nieufności dla premjera Sławka. Wniosek ten jednak najprawdopodobniej

poparcia nie znajdzie

nawet w Centrolewie. Stronnictwa chłopskie bowiem nie bez trudności zgodziły się na podpisanie wniosku o zwołanie sesji.

Gdyby wbrew przewidywaniom taki wniosek został przyjęty, sesja Sejmu zostałaby odroczona do jesieni.

Minister Kwiatkowski zapowiada w nowem exposé
rozbudowę sieci kolejowej, pocztowej i dróg bitych.
Pięć zadań rządu.

Warszawa, 10. 5. (od wł. k.) Wczoraj wobec przedstawicieli sfer gospodarczych wygłosił

obszerne exposé

o sytuacji gospodarczej kraju minister przemysłu i handlu Eugenjusz Kwiatkowski. Mówiąc o naprawie gospodarczej minister Kwiatkowski wytknął następujący plan pracy rządu: 1) przygotowanie warunków dopływu

długoterminowych kredytów zagranicznych

i kapitału; 2) skoncentrowanie wysiłków rządu dookoła programu inwestycyjnego, a więc rozbudowy sieci

kolejowej i pocztowej,

dróg, portu handlowego w Gdyni, floty handlowej itd. W związku z tem minister Kwiatkowski wspomniał o nowym projekcie ustawy budowlanej, projekcie elektryfikacji kraju, regulacji Wisły i

osuszeniu Polesia.

Trzeciem zadaniem jest rozbudowa jednolitego ustawodawstwa gospodarczego, czwartem decentralizacja administracji, piątem zaś otworzenie dla naszej ekspansji gospodarczej nowych

wewnętrznych rynków zbytu.

Hiszpanja na wulkanie.



Mężowie stanu, którzy mają uratować Hiszpanję od chaosu rewolucji: 1) Santiago Alba, były minister finansów, wymieniany jest jako premjer, 2) Hrabia Romanones, kilkakrotny premjer ma zostać przewodniczącym izby poselskiej, 3) Generał Martiner Anido został aresztowany za próbę wznowienia dyktatury, ale zaraz wypuszczony na wolność, 4) Premjer obecny generał Berenguer 5) Sanchez Guera, były premjer konserwatywny, występuje przeciwko królowi. (h)

Mały wnuk słynnego dziadka



Charles Millet,
wnuk słynnego francuskiego malarza, kazał sporządzić 250 fałszywych obrazów, rzekomo dzieł swego dziadka, i sprzedawał je za miljonowe sumy. Obecnie został aresztowany. (w.

PRZEWODNICZĄCY KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO W KARTAGINIE.



Legat papieski ks. kardynał Lépicier zainaugurował kongres eucharystyczny w Kartaginie.

——xx——

Niebywała katastrofa w niemieckiem mieście.
Ziemia pochłonęła domy, ulice i tor kolejowy.
5 tysięcy mieszkańców obozuje pod gołem niebem

Berlin, 10 maja. (Od wł. kor.) Miasteczko Winenburg, położone w górach Harcu, zostało nawiedzone

wielką katastrofą.

Wczoraj przed południem w miejscowej kopalni soli potasowych woda zaskórna niespodziewanie zalała jeden z szybów. Po południu położony w znacznej odległości od kopalni osunął się w ziemię

wielki magazyn

miejscowej cukrowni. Z tą chwilą nastąpiła katastrofa. Wśród grzmotów podobnych do huku przy trzęsieniu ziemi rozsypały się w gruzy domy, wywracały słupy telegraficzne, zapadały

ogrody i gościńce.

W pewnej chwili zniknął nagle nasyp kolejowy z torem. — W czeluściach, które się po nim otwarły na głębokość około 100 metrów zmieściłby się z pewnością wielkich rozmiarów kościół.

Masy ziemi dotychczas się nie uspokoiły. Na gościńcach i ulicach miasteczka pojawiają się

nowe rysy i szczeliny.

W sześciu szybach kopalni poczęły się wytwarzać gazy, wobec czego kopalnię pozostawiono jej losowi. Prawie cała ludność 5-cio tysiącznego miasteczka obozuje

pod gołem niebem.

—:0:—

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

—:0:—

Katastrofa kolejowa na pograniczu.
Zderzenie pociągów na stacji Łęka.

W poznańskiej dyrekcji kolejowej na stacji Łęka linji Kępno Łęka, wskutek złego nastawienia zwrotnicy, pociąg osobowy nr. 148 najechał na stojący na stacji

niemiecki pasażerski tranzytowy pociąg

pośpieszny nr. 6080.

Wskutek zderzenia, wykoleił się parowóz, dwa wagony osobowe i dwa wagony towarowe. Wypadku z ludźmi na szczęście nie było.

—:o:—

Eksplozja granatu artyleryjskiego w Poznaniu.
Jedna osoba zabita, 3 ciężko ranne.

Poznań. W warsztacie ślusarskim Radomskiego w Poznaniu przy ulicy Dąbrowskiego, zdarzył się wczoraj o godz. 11-tej przed południem krew mrożący w żyłach wypadek.

Do warsztatu przybył żołnierz 58 pp., Adam, który przyniósł

75 mm. pocisk artyleryjski

i chciał do niego przylutować pewien przedmiot. Gdy robotnicy wzbraniali się to uczynić, przystąpił sam do pracy.

W chwili gdy do granatu przyłożył banię z acetylenem, nastąpił wybuch, który w skutkach był okropny. Pracującemu opodal 16-letniemu uczniowi ślusarskiemu Linkemu odłamek granatu

wyrwał część kręgosłupa,

tak, że poniósł śmierć na miejscu. Żołnierz Adam uległ ciężkim okaleczeniom, ma on

oderwaną lewą stopę

i prawą okropnie zniekształconą. Najprawdopodobniej trzeba mu będzie amputować obie nogi. Nadto dwóch innych robotników, Jan Teichert i Roman Radomski odnieśli również ciężkie obrażenia.

Wiadomość o wypadku rozniosła się bardzo szybko po mieście, wywołując wstrząsające wrażenie.

——xx——

Kongres górników w Polsce.

Kraków, 10. 5. (Od wł. k.) W poniedziałek 12-go maja rozpoczyna się w Krakowie

kongres międzynarodówki górniczej.

Jest to pierwszy międzynarodowy kongres robotniczy odbywający swe obrady w Polsce.

Włoski samolot pasażerski
osiadł na terytorjum polskiem.

Kraków, 10. 5. (Od wł. k.). W Lipowej pod Żywcem wylądował wczoraj włoski samolot pasażerski. Samolot leciał

z Włoch do Rumunji,

a zbłąkawszy się we mgle i wyczerpawszy zapasy benzyny osiadł na terytorjum polskiem. W samolocie znajdowało się

czterech pasażerów,

pilot i mechanik. Po przeprowadzeniu formalności i zaopatrzeniu się w benzynę samolot wystartował

do Budapesztu.

——xx——

Polski węgiel w litewskich piecach.
Niecodzienni goście w Sosnowcu.

Sosnowiec, 10. 5. (Od wł. k.) Przybyli tu dwaj poważni kupcy litewscy, którzy kopalniom węgla udzielili zamówień

na 30 tysięcy tonn.

Ponadto pertraktują oni o nabycie kilku tysięcy tonn wyrobów metalowych.

——xx——

Jutro wybory do sejmu śląskiego.

Katowice, 10. 5. (Od wł. k.) Jutro odbędą się wybory

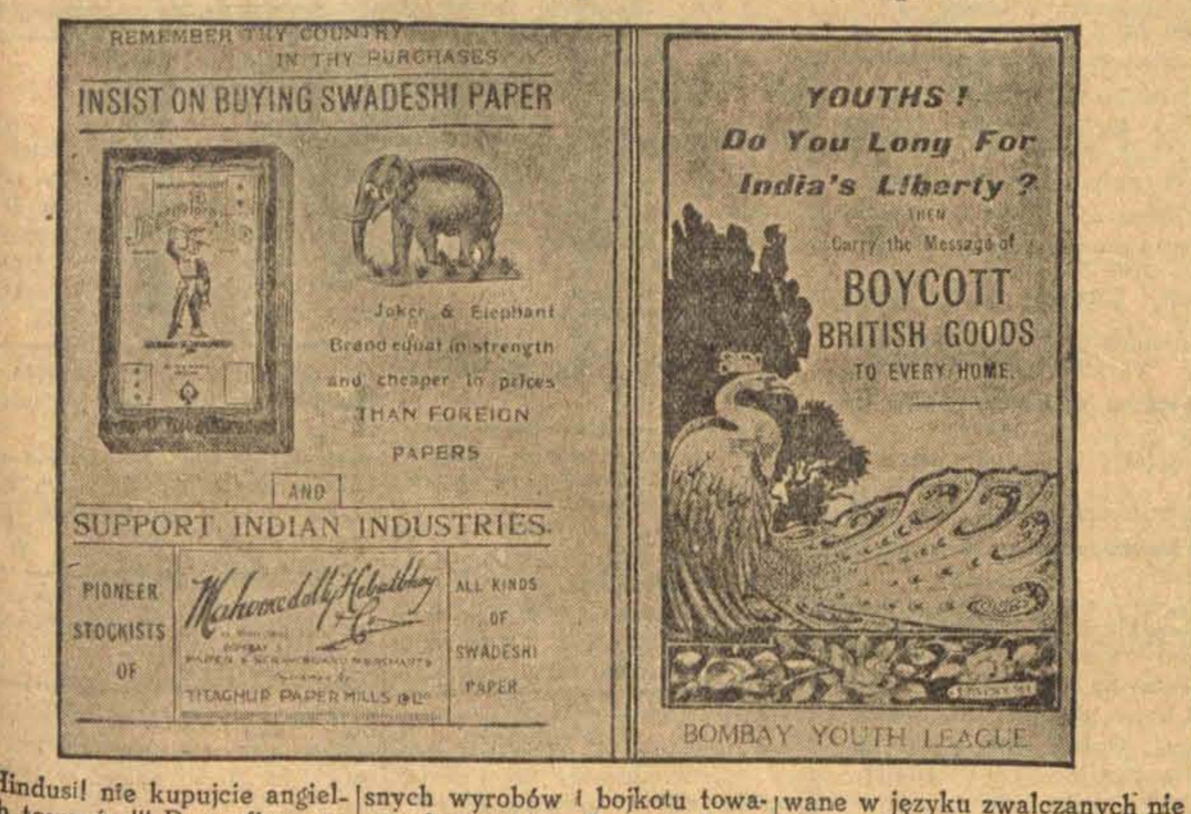
do sejmu śląskiego

we wszystkich trzech okręgach wyborczych. Zainteresowanie wyborami jest wielkie nietylko na Śląsku, lecz i w całej Polsce. Do Katowic wyruszają z Warszawy liczni politycy

w roli obserwatorów.

—:o:—

Bojkot towarów angielskich w Indjach.



„Hindusi! nie kupujcie angielskich towarów!" Dwa afisze, nawołujące w języku angielskim Hindusów do popierania własnych wyrobów i bojkotu towarów brytyjskich. Ze względu na to, że w Indjach istnieje kilkadziesiąt języków afisze są drukowane w języku zwalczanych nieprzyjaciół, jako zrozumiałym w całym kraju. (h)

Po zaburzeniach studenckich w Madrycie.



Stosy kamieni przed gmachem wydziału medycznego uniwersytetu madryckiego, gdzie doszło do krwawych walk między policją, a zwolennikami profesora Unamuno. (h)

Ostatni dzień procesu wojskowego.

Kapitan dr. Lipiński został uniewinniony.

Łódź, 10. 5. Dziś punktualnie o godz. 9 rano Wojskowy Sąd Okręgowy w Łodzi wznowił rozprawę przeciwko kapitanowi dr. Lipińskiemu oskarżonemu o nadużycia podczas pełnienia obowiązków lekarskich na komisji poborowej.

Zarówno wczoraj jako i dziś przed kratkami sądowemi przesuwa się

długi korowód świadków.

Są to przeważnie byli poborowi zwolnieni przez kapitana dr. Lipińskiego od obowiązku służby wojskowej z kategorją „C", którzy na komisji rozpoznawczej otrzymali kategorję „A".

Wezwany na rozprawę w charakterze dodatkowego świadka oskarżenia major Jaskólski, twierdzi, że niczego nie pamięta.

Sensacyjne zeznanie natomiast złożył drugi dodatkowy świadek oskarżenia kapitan Brycki, który oświadczył, że podczas rewizji w szafie oskarżonego znalazł

bilet wizytowy

machera poborowego Mienina.

Ciekawe zeznanie składa również służąca Światłowskiego (również zwolnionego z wojska) Walerja Ślezińska, która twierdzi, że do mieszkania prywatnego jej chlebodawców przychodził jakiś wojskowy, lecz nie pamięta jego twarzy i trudno jej powiedzieć czy to był oskarżony.

Obrońca dr. Lipińskiego adw. Biłyk podaje do wiadomości sądowi, że podczas przerwy opowiedział mu Światłowski, iż w sądzie podszedł do niego pewien sierżant, zamieszkały z nim w sąsiedztwie, który oświadczył, że służąca mówiąc o wojskowym pewnie jego miała na myśli.

Po krótkiem dochodzeniu sądowem okazało się, że jest to szofer więzienia wojskowego, którego też niezwłocznie, drogą telefoniczną,

wezwano na rozprawę.

Świadek ten potwierdził zeznanie.

Następnie sąd przesłuchał cały szereg innych świadków, którzy jednak już nic istotnego do sprawy nie wnoszą.

Wreszcie po prawie godzinnem zeznaniu ekspertów-lekarzy oraz ekspertów z powiatowej komendy uzupełnień, którzy wyjaśniają cały szereg zawiłych okoliczności — przewodniczący zamknął przewód sądowy — udzielając głosu prokuratorowi kapitanowi Mitowskiemu.

W długiem bo prawie dwugodzinnem przemówieniu prokurator kpt. Mitowski analizując czyn oskarżonego na komisji poborowej oraz podkreślając jego kontakt z „macherami poborowymi" — dochodzi do wniosku, że kapitan Lipiński jest winny i w konsekwencji tego żąda

surowego wymiaru kary.

Następnie głos zabrał obrońca oskarżonego adw. Biłyk.

W czterogodzinnem przemówieniu obrońca scharakteryzował dokładnie akt oskarżenia, wytykając jego niedokładności poczem zanalizował świadków oskarżenia.

Zbijając dowody oskarżenia obrońca niedopatrując się winy w postępowaniu kapitana dr. Lipińskiego prosi sąd o uniewinnienie oskarżonego.

Po ostatniem słowie kapitana dr. Lipińskiego przewodniczący zarządził przerwę, w czasie której odbyły się narady kompletu sądowego nad wyrokiem.

Około godziny 11 rano sąd ogłosił wyrok mocą, którego kapitan dr Lipiński został uniewinniony.

—::x::—

Zatruty obiad rodzinny.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 10 maja. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych mieszkańcy domu przy ulicy Podrzecznej 29 zostali zaalarmowani jękami wydobywającemi się z mieszkania

pośrednika handlowego

Hersza Petersilla. Gdy sąsiedzi weszli do mieszkania ujrzeli wijące się na podłodze w boleściach żonę pośrednika, 30-letnią Bruche Petersile, córkę ich 7-letnią Esterę oraz służącą 19 letnią Zofję Pelinczak. Zatruły się one rybą. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił matkę i córkę na miejscu, natomiast służącą Pelinczakównę musiano

przewieźć do szpitala.

Resztki trującej ryby poddane zostaną analizie lekarskiej.

* * *

W klatce schodowej przy ul. Franciszkańskiej 79 wynikła bójka pomiędzy lokatorami, w czasie której zostali pokaleczeni 47-letni Antoni Kalinowski, 33-letni Stanisław Lisiecki, żona jego 29-letnia Stanisława oraz 35-letni Zygmunt Mielczarek. — Wymienionym udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego w lokalu III komisarjatu policji.

* * *

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Ogrodowej 44 otruł się jodyną 21-letni Aleksander Prowirando, bezrobotny. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia ratunkowego.

Prośba mahometan w Polsce do Prezydenta Rzplitej.

Warszawa, 10 maja W piątek odbyło się w Warszawie uroczyste nabożeństwo z okazji święta mahometańskiego Kurban-bajran.

Na nabożeństwo przybyła licznie kolonja Mahometan, zamieszkałych w Warszawie. Po nabożeństwie odczytano

odezwę emigrantów Mahometan

z Rosji sowieckiej do całego świata mahometańskiego, protestującą przeciwko uciskowi religijnemu w ZSSR oraz uchwalono odpowiednią rezolucję protestującą przeciwko zamknięciu przez Rosję sowiecką meczetów w ilości około 30-tu tysięcy. Zebrani uchwalili ponadto zwrócić się z apelem do monarchów muzułmańskich z prośbą o obronę prześladowanego islamu, do papieża i arcybiskupa angielskiego Canterbury. Wreszcie zebrani postanowili jednogłośnie wysłać do Prezydenta Rzplitej Polskiej następującą rezolucję:

„Panie Prezydencie! My Muzułmanie

wychodźcy i emigranci

kraju nadwołżańskiego i Krymu uważamy za swój obowiązek podziękować Narodowi Polskiemu w osobie jego Najwyższego Dostojnika za to, że zechciał on zabezpieczyć naszym współwyznawcom zamieszkałym w Polsce najzupełniejszą wolność wyznania i kultu.

Jednakże nie możemy nie zwrócić uwagi p. Prezydenta na nader

opłakaną sytuację

w jakiej nasi współziomkowie w Rosji sowieckiej się znajdują, będąc prześladowanymi za ich przywiązanie do islamu, religji ich ojców. Meczety ich są zamykane tysiącami a kapłani ich aresztowani i wrzucani dziesiątkami tysięcy do więzień deportowani i rozstrzelani. W imieniu ludzkości pozwalamy sobie prosić P. Prezydenta o interwencję przed rządem sowieckim i Ligą Narodów dla obrony uciśnionego naszego narodu".

——xx——

Zbrodnia o świcie.

Opryszek pokaleczył Gałkę nożem

Łódź, 10 maja. Dzisiaj nad ranem władze śledcze otrzymały wiadomość o krwawej bójce, jaka miała miejsce przed domem przy ulicy Emilji 40. Mianowicie na przechodzącego tamtędy Leona Gałkę, zamieszkałego przy ulicy Gołębiej 10 napadł jakiś nieznany osobnik i zadał mu nożem kilka głębokich

ran piersi i pleców.

Gdy Gałka zbroczony krwią upadł na ziemię, napastnik rzucił się do ucieczki. Świadkami tajemniczego napadu było kilku przechodniów, którzy wszczęli za uciekającym pościg. Napastnika ujęto w chwili, gdy usiłował przesadzić parkan okalający teren zakładów przemysłowych Scheiblera i Grohmana. Napastnikiem okazał się niejaki Antoni Boleń, niewiadomego miejsca zamieszkania. Osadzono go w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego. Ciężko rannego Leona Gałkę, przewieziono do szpitala.

—:0:—

200 bezrobotnych w Rudzie Pabjanickiej

czeka z niecierpliwością na pracę.

Łódź, 10. 5. W ostatnich czasach w Rudzie Pabjanickiej nastąpiło lekkie odprężenie w sytuacji bezrobocia.

W pierwszym rzędzie wpłynęły na to doraźne zapomogi, a następnie uruchomienie przez Magistrat tamtejszy robót brukarskich. Obie okoliczności jednak nie rozwiązały jeszcze kwestji bezrobocia, które w Rudzie jest jeszcze wciąż dość znaczne.

Dziś Magistrat Rudy Pabjanickiej zwrócił się do Urzędu Wojewódzkiego z memorjałem, w którym prosi o pomoc finansową dla zatrudnienia przynajmniej 200 osób.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Wniosek Centrolewu o zwołanie sesji nadzwyczajnej sejmu został wczoraj wręczony p. Prezydentowi Rzplitej. Klub Narodowy odmówił złożenia swego podpisu na wniosku.

(—) Kierownik ministerstwa przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski został wczoraj mianowany ministrem tego resortu.

(—) Premjowa pożyczka budowlana PKO w wysokości 50 miljonów złotych została w całości pokryta przez banki. Premje rozlosowywane będą między posiadaczy obligacyj w sumie 2 miljonów złotych rocznie. Oprocentowanie wynosi 3 procent.

——:o:——

Autobusy od niedzieli

zaczną kursować między Rudą a Łodzią

Łódź, 10 maja. W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych w mieszkaniu dr. Kurowera w Rudzie Pabjanickiej odbyło się zebranie Towarzystwa Przyjaciół tego miasta w sprawie sfinalizowania umowy z właścicielami przedsiębiorstwa autobusowego, które utrzymywać będzie **komunikację** pomiędzy Łodzią a Rudą Pabjanicką i odwrotnie.

Po uzgodnieniu umowy pomiędzy Towarzystwem, Magistratem i przedsiębiorstwem autobusowem — nastąpiło ostateczne podpisanie.

W związku z powyższem w niedzielę, dnia 11 maja zostanie otwarta komunikacja autobusowa między Łodzią a Rudą Pabjanicką.

Przez pierwsze 2 miesiące kursować będą co 20 minut zwykłe autobusy turystyczne, później zaś wprowadzone zostaną autobusy luksusowe

na 40 osób.

W związku z powyższem Towarzystwo Przyjaciół Rudy Pabjanickiej wyda odezwę do ludności o popieranie tej nowej placówki komunikacyjnej.

——:x:——

Telegram od posła czechosłowackiego

na posiedzeniu organizacyjnem nowego towarzystwa w Łodzi.

Łódź, 10 maja. W dniu wczorajszym w sali Rady Miejskiej odbyło się pierwsze organizacyjne posiedzenie niedawno powstałego na wzór innych miast w Polsce dzięki usilnym staraniom kuratora łódzkiego Okręgu Szkolnego p. Gadomskiego, prezesa Rady Miejskiej inżyniera Holcgrebera i notarjusza Bułharowskiego — Towarzystwa Polsko - Czechosłowackiego — którego zadaniem jest zbliżenie obu narodów słowiańskich.

Zebranie zagaił notarjusz Bułharowski, który w przemówieniu swojem podniósł potrzebę zbliżenia **tych dwóch narodów** i pogłębienia w Polsce znajomości życia pobratymczego narodu.

Następnie na przewodniczącego zebrania powołano senatora Jana Rogowicza, na asesorów zaś inż. Holcgrebera i notarjusza Bułharowskiego. Miejsce sekretarza zajął p. nacz. Wysocki.

Podczas obrad piękne przemówienie wygłosił lektor języka czeskiego w Warszawie prof. Bogumił Wydra, mówiąc o stosunkach polsko - czechosłowackich byłych, obecnych i przyszłych.

Następnie po przyjęciu statutu Towarzystwa, dokonano wyboru zarządu, w skład którego weszli pp.: wicewojewoda dr. Rożniecki, St. Bułharowski, Józef Hajek, Jan Holcgreber i p. Szymel.

Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Rżewski, Wolczyński, dr. Skalski, zastępcami zaś zostali pp.: Roset i dr. Misjon.

Na członków honorowych Towarzystwa Polsko - Czechosłowackiego wybrano posła republiki Czechosłowackiej p. Wacława Hirsę oraz p. wojewodę Jaszczołta.

Podczas obrad na ręce przewodniczącego zebrania nadszedł telegram posła republiki Czechosłowackiej z życzeniami owocnej pracy dla nowopowstałego towarzystwa.

Gdzie jest tata?

Wędrówka dziesięcioletniego malca.

Z Warszawy donoszą:

Niezwykły gość zapukał wieczorem do drzwi 14 komisarjatu. Przed dyżurnym przodownikiem stanął mały, szczupły chłopczyk.

— Chciałbym przenocować — rzekł nieśmiałym głosem.

Okazało się, że chłopiec jest bezdomny. Przodownik nie namyślając się długo, wskazał mu stojącą w pokoju kanapę.

Zrana malec opowiedział dzieje swej niedoli. Ma lat 10, nazywa się Janek Grawicki. — Przyszedł piechotą

z Lublina do Warszawy.

— U nas w domu — mówił — jest bardzo źle. Mamusia jest chora, a tatuś rzucił mamusię i wyjechał do Warszawy. Czekaliśmy na niego długo. Mamusia coraz więcej była chora, nie miała co jeść, a ja też byłem głodny. Pomyślałem sobie, że trzeba tatusia sprowadzić do Lublina. Wymknąłem się więc po cichu z domu i poszedłem do Warszawy. Szedłem 2 miesiące. Ale tatusia tu niema... Teraz nie wiem, co robić, bo nie chcę mamusi powiedzieć, że szukałem tatusia.

Komisarjat przekazał chłopca do dyspozycji sądu dla nieletnich. Ponieważ sąd dla nieletnich ustalił, że istotnie ojca Janka w Warszawie niema, biednemu chłopcu kupiono

bilet do Lublina,

zaopatrzono go w niewielką sumkę gotówki i wysłano do Lublina.

—:0:—

Gołębie z puszkami trucizny.

Nowe sposoby przemytu.

Przemytnicy są to ludzie bardzo pomysłowi i chwytający się coraz to nowych sposobów, aby uprawiać bezkarnie swój niecny proceder...

Pisma amerykańskie rozpisują się obecnie o odkryciu nowej takiej sztuczki przemytników narkotyków.

Oto okazało się, że znaczne ilości narkotyków przemyca się przez granicę meksykańską do Stanów Zjednoczonych za pośrednictwem gołębi pocztowych, do których nóżek umocowane były

puszki aluminjowe,

zawierające rozmaite trucizny. Wyszło to na światło dzienne w ten sposób, że pewien „gołębiarz" w San Antonio schwytał właśnie takiego gołębia-przemytnika...

Doniósł o tem oczywiście władzom, które stwierdziły, że takie przemycanie narkotyków przy pomocy gołębi przybrało już olbrzymie wprost rozmiary... Należy dodać, że trudno temu zapobiec, gdyż gołębie lecą zbyt

wysoko i szybko,

aby można ugodzić je kulą.

Władze amerykańskie zwróciły się do rządu meksykańskiego z prośbą o wyszukanie i unieszkodliwienie „stacji nadawczej" gołębi - przemytników. Stwierdzono ponadto, że taki sam sposób przemycania narkotyków kwitnie również na granicy kanadyjskiej.

—:o:—

Nóż w sercu kapłana.

Potworna zbrodnia bandytów.

Bandyci chińscy zawładnęli miastem Nanfong i wkroczyli do stacji misyjnej w chwili, gdy O. Leonard, ze Zgromadzenia św. Kolumbana, rozpoczynał Mszę św., o 5-ej z rana. Napróżno błagał ich, aby mu dali chwilę czasu, by mógł spożyć Hostję świętę. Bandyci wyrwali mu z rąk kielich i rozrzucili Komunikanty po ziemi. Następnie

zawlekli go w góry.

Między zakładnikami, których wzięli — znajdował się dyrektor azjatyckiej kompanji naftowej. Bandyci żądali za niego 2 miljony dolarów meksykańskich wykupu, które im przyobiecał, aby go zostawili przy życiu. Wszystkich innych zakładników ścięli. O. Leonarda zabili nożami, nie odcinając mu głowy. Mężny kapłan poniósł śmierć z odwagą i rezygnacją.

Śmierć jego okryła żałobą księży i przyjaciół misji. Był to pierwszy męczennik od czasu założenia wikarjatu 1886 r.

—:x:—

Miljonowy deficyt stołecznej sceny.

Niezniszczalny pomysł objazdowej opery.

Półroczny sezon — półśrodkiem ratunku.

Warszawa, w maju.

Jak wiadomo, byt opery warszawskiej jest poważnie zagrożony.

O finansowaniu opery przez państwo

niema mowy.

Biorąc pod uwagę trudną sytuację gospodarczą w żadnym razie nie można liczyć na zmianę stanowiska rządu w tej sprawie.

Samorząd warszawski uchwalił wprawdzie budżet teatrów miejskich obciążający pozmiljonowym deficytem operowym, zachodzą jednak poważne obawy, że budżet ten nie zostanie wykonany. Poprostu w katastrofalnej sytuacji finansów miejskich może

zabraknąć funduszów

na pokrycie tych deficytów. Upadek opery byłby wówczas nieunikniony.

W poszukiwaniu środków ratunku rzucono myśl ograniczenia warszawskiego sezonu operowego do 6 miesięcy i stworzenia na pozostałe pół roku

opery objazdowej,

występującej w tym czasie w większych miastach polskich.

Projekt ten okazał się jednak nierealnym.

Opera kosztuje Warszawę około

250.000 złotych miesięcznie.

Doliczając do tego koszty przejazdów, transportu dekoracyj oraz zakwaterowania licznego personelu w obcem mieście należy przyjąć, że miesiąc gościnnych występów opery kosztowałby

350.000 — 400.000 zł.

Tymczasem, nawet gdyby przez cały ten miesiąc cieszące się niebywałem powodzeniem opera gromadziła codziennie komplet, w żadnem z prowincjonalnych miast nie zbierze ona za biletów nawet 100.000 złotych. Czy którekolwiek z miast polskich może dziś dołożyć do

pareset tysięcy złotych

do przyjemności sprowadzenia na miesiąc opery warszawskiej?

Skoro upadła i ta koncepcja, na odbytej ostatnio u prezydenta miasta Słomińskiego konferencji postanowiono poprostu ograniczyć sezon operowy

do 6 miesięcy

i na tem koniec. O tem, co się stanie przez te drugie półrocze z orkiestrą, chórem i zespołem baletowym wolano nie mówić.

Według projektu opracowanego przez Radę Miejską, teatry zostałyby wyodrębnione w osobne przedsiębiorstwo, a cały personel otrzymałby na 1 czerwca wymówienie.

Przytem pracownicy, którzy wysłużyli już sobie prawa emerytalne otrzymaliby, rzecz prosta, emerytury, pozostali zaś musieliby zadowolić się normalną odprawą.

Sezon operowy rozpoczynałby się w listopadzie

i kończył w maju.

Co roku na ten tylko czas, angażowanoby wielki personel operowy, który z nastaniem ciepłych dni szedłby

„na zieloną trawkę"

Skoro operze grozi zupełna zagłada, a niebezpieczeństwo takie niewątpliwie istnieje, lepiej byłoby zrezygnować z całorocznego sezonu i ograniczyć się do półrocznego, jeśli takie postawienie sprawy mogłoby

uratować sytuację.

Takie jednak rozwiązanie do jakiego doszli „panowie rada" niestety „załatwia" dla opery nie jest.

O ile jeszcze czołowi soliści dadzą sobie radę w okresie przymusowego

„postu" operowego,

a może nawet koncertując w tym czasie nieźle na tej reformie wyjdą, o tyle trudno sobie wyobrazić istnienie „sezonowej orkiestry", baletu, czy

„sezonowego" chóru.

Zespoły te, na wyrobienie których trzeba było tyle czasu i pracy, nie mogą teraz się rozsypać. Byłoby to bowiem równo znaczne z upadkiem samej opery, która przecież stoi nie na samych tylko solistach, ale na całym wielkim zespole. A przecież taka orkiestra operowa nie pójdzie nawet, tak jak to uczyniła orkiestra filharmoniczna, grać do kina, bo tam króluje dziś dźwiękowiec.

Pozostawienie zespołów operowych na pastwę losu byłoby nietylko

tragedją życiową kilkuset rodzin

ale wprost niepowetowanym ciosem w samą operę warszawską. Tego w żadnym razie zrobić nie można, wówczas bowiem skrócenie sezonu nie byłoby dla opery „ratunkiem", tylko jej zagładą.

To też, jeśli nawet sezon ma być skrócony, trzeba pomyśleć o losie personelu artystycznego, tak, by nie rozleciał się on i mial przez cały rok zapewnione byt.

Należałoby w okresie letniej przerwy zorganizować cykl występów orkiestry w polskich uzdrowiskach jak

Zakopane, Krynica, Ciechocinek i inne.

Należałoby pomyśleć o tournee chóru po kraju, a ewentualnie zagranicę dla propagandy pieśni polskiej. Trzeba też zorganizować występy dla baletu. Nie można dopuścić do rozpadnięcia się tych zespołów, i pogrążenia zasłużonych dla opery pracowników

w skrajnej nędzy

Jedynie tylko przy zachowaniu w całości zespołów artystycznych opery, może być, przy skróceniu sezonu do najbardziej kasowych miesięcy, mowa o jej ocaleniu.

Rzecz prosta, że towarzyszyć temu musi zdwojenie wysiłku organizacyjnego i artystycznego.

Bez tego żadne redukcje sezonu, ani inne środki zaradcze nie pomogą.

Opera sama musi walczyć o swój byt..

Kw.

—:o:—

Czy Napoleon III miał jasną, czy czarną brodę?

Podobno nic tak nie podnieca umysłu ludzkiego, jak pomysł, którego wykonanie przedstawia znaczne trudności lub wydaje się zgoła niemożliwem. Cały szereg doniosłych wynalazków zrodził się właśnie z pomysłów napozór zgoła nie do urzeczywistnienia. Są jednak ludzie, którzy całe lata pracy poświęcają urzeczywistnieniu całkowicie bezużytecznych pomysłów.

Pewien nauczyciel niemiecki, niejaki Neumann, zmarł przed kilkunastu laty, całe dwa dziesiątki lat swego życia poświęcił dociekaniom

skąd się wzięło zero

i dlaczego ma taki jak jak obecnie, a nie inny kształt. Owocem tych dwudziestoletnich badań było potężne dwutomowe dzieło, wydanie oczywiście nakładem autora, którego ani jeden egzemplarz nie znalazł nabywcy.

Miewają też i uczeni manjackie pomysły. Francuski historyk, Fleury długi szereg lat strawił na dochodzeniu, czy Napoleon III — wbrew twierdzeniom współczesnych — miał

jasną czy czarną brodę.

Inny uczony francuski, Saint Simon po długotrwałych rozważaniach na temat uszczęśliwienia ludzkości i położenia tamy waśniom i zwadom, wpadł na genjalny — jego zdaniem pomysł — który bez trudu mógł na było urzeczywistnić: wystarczy, aby wszyscy ludzie zaczęli nosić specjalny ubiór, zapinany na guziki w ten sposób, że nie można go ani włożyć, ani zdjąć bez pomocy

drugiej osoby.

Musieliby więc ludzie wzajemnie sobie pomagać, a to by ich zbliżyło i uszczęśliwiło.

—:o:—

Miłość 17-letniego muzyka.

Bohaterka pamiętnika.

Onegdaj rozegrała się w Wiedniu w godzinach wieczornych

wstrząsająca tragedja.

Przed domem znanej śpiewaczki operowej Wandy Achsel targnął się na swoje życie 17-letni muzyk, uczeń konserwatorjum Oskar Zimmermann, zażywając znacznej dawki weronalu. Chłopaka, który stracił przytomność, odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala. W znalezionym przy nim dzienniku podał Zimmermann jako motyw samobójstwa

nieszczęśliwą miłość

ku p. Wandzie Achsel.

Oskar Zimmermann jest synem znanego artysty malarza wiedeńskiego, Franciszka Ksawerego. W sierpniu 1928 był Oskar po raz pierwszy w Operze, a widok pani Achsel w roli Elzy w „Lohengrinie" wywarł na nim niezapomniane wrażenie. Mówią o tem dokładnie kartki jego pamiętnika, pisanego z pewną naiwnością, ale świadczącego o subtelnej głębokości uczuć oraz o znacznym

poziomie intelektualnym.

Od tego czasu zasypywał artystkę listami i kartkami pocztowemi, a wreszcie pod pretekstem otrzymania autografu usiłował osobiście się z nią zapoznać. Miał poza tem zamiar wstąpić po ukończeniu studjów muzycznych do orkiestry teatralnej...

Kongres eucharystyczny w Kartaginie.



Krzyż w ruinach amfiteatru w Kartaginie (obok Tunisu) gdzie onegdaj rozpoczął się światowy kongres eucharystyczny. (ip)

Motocykl wpadł na 12 osób.

Dwa trupy i trzech rannych.

Niebywały wypadek wydarzył się na placu Hermanna w Neukölln. Około godziny pierwszej w nocy przejeżdżał przez Kottbuser Damm w kierunku Hermannplatz motocykl z niedozwoloną szybkością osiemdziesięciu kilometrów na godzinę. W pewnym momencie motocyklista stracił panowanie nad maszyną i całym pędem wpadł na wyjście

kolejki podziemnej

przy Hermannplatz.

Na nieszczęście z wyjścia dworca wychodziło wiele osób, które przed chwilą przyjechały ostatnim pociągiem. Motocykl wpadł na grupę wychodzących złożoną z 12 osób. Wskutek zderzenia motocyklista i jadący z nim gość ponieśli śmierć na miejscu, trzy osoby z pośród rannych odniosły

ciężkie rany.

Ofiary wypadku zabrano do szpitala.

—:o:—

A. E. DINGLE

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



— Wyobadź tego człowieka od Tokiry. Tego z rudemi włosami. Przyprowadź go do mego mieszkania natychmiast. Jakim sposobem to zrobisz, to twoja rzecz. Dostaw go natychmiast.

W Jacksonie obudziła się nadzieja, że mimo wszystko zostanie wtajemniczony w zagadkowe dla niego sprawy towarzysza. Otrzymał jednak bardzo grzeczne, lecz stanowcze polecenie, aby udał się do swego hotelu i dopiero znacznie później dowiedział się o wyniku rozkazu Lynna.

ROZDZIAŁ II.

Lynn siedział w głębokim fotelu, odwrócony tyłem do światła i przypatrywał się bacznie rozbitej istocie ludzkiej, wprowadzonej do pokoju bez słowa wyjaśnienia przez przewodnika za którym natychmiast drzwi zamknęły się bezszelestnie. — Przybyły stał chwilę, jakby olśniony nagłem przejściem z ciemnego wnętrza zamkniętej karetki do tej wykwintnej komnaty, potem gwałtownie wyprostował się i ruchem bojowym wyciągnął głowę naprzód przed siebie.

— Proszę usiąść, nie jest pan wśród wrogów — rzekł Lynn z uśmiechem, posuwając mu przez stół nęcącą butelkę z rumem.

Spoglądając pod czerwone światło niskiej lampy, rudy usiłował naprężno rozpoznać rysy twarzy swego gospodarza. — Lynn zaś korzystał z chwilowej pauzy, by upewnić się co do jednego punktu, który do tej chwili był dla niego jeszcze wątpliwy. Tak, zdecydował, ten człowiek wart był zachodu. Jego głowa i twarz były pokaleczone i pobite do niepoznania. — Szczupłe ciało, porusza jego stalowemi sprężynami, drżało od bólu i osłabienia. Ręce kolana drgotały, potargana koszula na piersiach poruszała się pod wpływem przyśpieszonego oddechu, ale w stalowoszarych oczach palił się niepohamowany niczem ogień. Pionowa zmarszczka między niemi była niejako zadatkiem determinacji oraz odwagi, która mogła być pokonana tylko wraz z życiem.

— Niech pan siada, panie Gurney — powtórzył Lynn, wstając, by nalać swemu gościowi szklankę rumu.

To nie wystrzeszczył na niego oczy, zaskoczony, że znano tu jego nazwisko i natychmiast jakby zebrał się w sobie w pogotowie wszystko czujność.

— Słuchaj pan! — rzekł szorstko. — Powróciłem dopiero co do życia. Nie wiem, jakim sposobem się tu dostałem i jakim sposobem dowiedział się pan o mojem nazwisku. Jeżeli jednak zamyśla mnie pan zamknąć za to, że skończyłem z tym Mokaden, to ja panu mówię, że to się panu nie uda. Niech mnie pan wypuści, bo inaczej, to obiecuje panu gorące posiedzenie.

— Sza, sza. Proszę usiąść i wypić to — odpowiedział Lynn bynajmniej nie zmieszany mało zachęcającem odezwaniem się swego gościa. Wsunął mu niemal do ręki szklankę z rumem i, nie zważając na jego groźny wygląd, wepchnął go w fotel.



— Znam pańskie nazwisko, gdyż jest moją powinnością znać i wiedzieć wszystko, czego mi potrzeba — rzekł Lynn łagodny, dobrze zmodulowany głos widocznie wywierał dodatni wpływ na przybysza.

Gurney usiadł wreszcie swobodnie w głębokim fotelu i westchnął głęboko, czując rozkosz ostatecznego odprężenia nerwów.

— Kazałem pana tu sprowadzić, panie Gurney, aby pana ochronić przed kłopotliwiemi dochodzeniami, bo zdaje mi się, że będę potrzebował człowieka takiego, jak pan. Obserwowałem to bójkę od początku do końca.

Twarz Gurneya wykrzywiła się w uśmiechu. Późniejsze wypadki nie utkwiły mu może tak jasno w pamięci, jednak mógł bezwątpienia uprzytomnić sobie każdą chwilę swej bijatyki. Wypił teraz podany sobie napój i postawił szklankę pewniejszą ręką, czując instynktownie, że potrzebuje obawiać się niczego.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W dążeniu do osiągnięcia estetycznego wyglądu miasta, inspekcja budowlana, a w szczególności jej referat estetyki zamierza prowadzić tę akcję według pewnego planu terytorjalnego. Na pierwszy ogień pójdzie ul. Marszałkowska, gdzie najpierw znajdą zastosowanie wszystkie wskazania estetyczne, dotyczące zewnętrznego wyglądu domów, kinoteatrów, sklepów, szyldów i reklam. Nie znaczy to jednak, aby w pewnych szczegółach zwłaszcza kinowych inne ulice miały czekać na ten wzór. Przeciwnie referat estetyki dążyć będzie do tego, aby — jednocześnie z generalnem podnoszeniem walorów estetycznych ul. Marszałkowskiej — wydobywały się stopniowo ze szpetoty i inne ulice.

* * *

Do Warszawy przybyli dwaj wybi... higieniści amerykańscy zajm...ący kierownicze stanowiska w Fundacjach Rockefellera w krajach egzotycznych. Są to: dr. prof. Grant kierownik Fundacji w krajach Dalekiego Wschodu i kierownik szkoły higjeny w Pekinie, oraz dr. Washburne, kierownik pracy sanitarnej na Jamajce.

* * *

Żywot starej, drewnianej budy w Saskim ogrodzie, gdzie mieści się farsa stołeczna, ma się już zdecydowanie ku końcowi. Na skutek licznych orzeczeń różnych komisji kontrolnych, ministerstwo robót publicznych postanowiło utworzyć specjalną wielką komisję ministerjalną, która ma bezapelacyjnie orzec czy teatr ten nadaje się nadal do użytku. Oprócz przedstawicieli ministerstwa robót publicznych w komisji wezmą udział przedstawiciele komisarjatu rządu i magastratu. Decyzja komisji ma być bezapelacyjna. Ogólnie spodziewają się, że będzie to wyrok zagłady na starą ruderę.

* * *

W niedzielę, dnia 18-go bm. o godz. 11 rano odbędzie się w lokalu klubu sprawozdawców parlamentarnych walne zgromadzenie Syndykatu Dziennikarzy warszawskich.

* * *

Wobec tego, że dokonane doraźnie próby gaśnic różnych systemów, posiadanych przez wydziały i instytucje miejskie, dały wyniki ujemne, miejska komisja gospodarcza, po zasięgnięciu zdania komendanta straży ogniowej wyraziła opinję, że w celach przeciwpożarowych należy urządzić hydranty wodne lub wogóle zabezpieczenie wodne w budynkach i lokalach miejskich, wszędzie, gdzie warunki miejscowe nie stana na przeszkodzie. Magistrat przyjął tę opinję do wiadomości, a ponieważ przyczyną ujemnego działania gaśnic było albo rozłożenie się ładunków, albo zasklepienie otworów przez krystaliczne osady magistrat polecił jednocześnie sprawdzenie wszystkich gaśnic oraz przygotowanie przepisów o konserwacji gaśnic.

—:o:—

Ja go postrzeliłem!

Ojciec w obronie córki.

Z Poznania donoszą:

Wczoraj przywiózł do szpitala Przemienienia Pańskiego jeden z gospodarzy z Kicina pod Poznaniem, nazwiskiem Andrzej Wittig ciężko rannego parobka Józefa Sobczaka. Oddawszy go pod opiekę lekarzy, Wittig udał się na policję, gdzie zeznał, że to on

postrzelił śrutem

z fuzji Sobczaka za to, że pobił jego córkę. Tragiczna scena miała miejsce w zagrodzie Wittiga. Wskutek odniesionych ciężkich ran postrzelony napastnik zmarł w krótkim czasie.

—:o:—

Masz, zastrzel się!

Tajemnicze zajście między braćmi.

Ze Lwowa donoszą:

Jeszcze dnia 21 kwietnia w domu przy ul. Piekarskiej 32 rozegrało się jakieś tajemnicze zajście między zamieszkałymi tam dwoma braćmi, które dla jednego z nich skończyło się tragicznie. Następnego dnia raport policyjny doniósł krótko o zajściu tem w formie, że niejaki „Łukasz Pieńkowski" w mieszkaniu swem popełnił samobójstwo strzałem z rewolweru, skierowanym w skroń, a przewieziony do szpitala, zmarł. — Przyczyny samobójstwa komunikat nie podawał.

Tymczasem na ul. Piekarskiej i w całej okolicy poczęły krążyć różne wersje o tym wypadku, a w szczególności, że ś. p. Larion Piańków Położny, liczący lat 19, zginął z ręki

swego starszego brata

Konstantego. Po zebraniu odpowiedniego materjału, onegdaj aresztowano Konstantego Pieńków - Położnego, szofera wojskowego,

pod zarzutem zabójstwa.

W domu przy ulicy Piekarskiej 32 przy Konstantynie, jak już wspomnieliśmy, szoferze wojskowym, mieszkał jego brat Larion, szofer, zajęty u emerytowanego starosty p. Górki. — Larion z powodu swego młodego wieku był bardzo lekkomyślny, zaciągał długi, w ogólności prowadził tryb życia taki, że sprawiał swemu starszemu bratu mnóstwo kłopotów i zmartwień. W pierwszy dzień świąt wielkanocnych Konstanty otrzymał wiadomość, że brat jego umknął w niewiadomym kierunku, zabrawszy bez zezwolenia swego chlebodawcy auto, a poszkodowany starosta Górka, nie wiedząc, co się z autem stało, zawiadomił o tym fakcie policję, która wdrożyła dochodzenia.

Następnego dnia Larion z autem powrócił

z samowolnej wycieczki,

a wtedy brat Konstanty w mieszkaniu począł mu robić ostre wyrzuty. Na tle tych uwag doszło między braćmi do ostrej wymiany słów i wkrótce powstała między nimi bójka, w czasie której Konstanty rzucił się na swego brata z bagnetem w ręku. Bójka i wzajemne obelgi i wyzwiska trwały blisko dwie godziny, aż w pewnej chwili zdenerwowany Konstanty rzucił pod nogi bratu swemu rewolwer ze słowami:

„Masz, zastrzel się".

Larion podniósł rewolwer i zamiast strzelić do siebie, pierwszy strzał skierował do swego brata, ale chybił, a kula ugrzęzła w suficie nad drzwiami. — Drugi strzał skierował już do siebie w skroń, raniąc się śmiertelnie, przyczem po strzale osunął się na krzesło. Konstanty na odgłos strzału uciekł z mieszkania.

W niespełna kilka minut po strzałach zjawił się w mieszkaniu Pieńkowów wywiadowca policyjny, który prowadził dochodzenia w sprawie doniesienia o skradzionem aucie. — W mieszkaniu zastał broczącego we krwi w pozycji siedzącej na krześle Lariona Pieńkowa i natychmiast wezwał pogotowie. W drodze Pieńków zmarł.

KRATECZKI.

Lokator bez ubrania.

Wesoły wieczór przyjaciółek.

Właściewie obojętne jest już teraz, gdzie się mieszka. Maj jest ciepły, słonko grzeje i rozpala zmysły, słowem w braku innego mieszkania można się przespać gdziekolwiek na ławeczce. Jest to zdrowe i higjeniczne i radzę każdemu, kto niema mieszkania, nie przejmować się zbytnio, a posłuchać rady dobrego przyjaciela: spać na ławeczce.

Ławeczka z powodzeniem może zastąpić łóżko. Tylko raz prosze się przekonać o tem, a później sami już będziecie się palić do takiego locum. Zresztą wystarczy przejść się wieczorkiem aleją koło parku Helenów, aby przekonać się, że ławka z powodzeniem zastępuje łóżko.

Właściwie nie zamierzałem wcale pisać dzisiaj o ławce. Interesuje mnie raczej instytucja sublokatora. Co to jest sublokator, wiem doskonale, sam bowiem nim przez parę lat byłem. Wiem więc, że sublokator musi obowiązkowo czuć nienawiść do właściciela lokalu, który znowu musi życzyć sublokatorowi wszelakich nieszczęść bez jakiegokolwiek ograniczenia.

Najczęściej jest tak, że lokator „główny" jest psem a sublokator kozłem ofiarnym. Czasami bywa naodwrót. Tak było w sprawie, która jest tematem dzisiejszych krateczek.

FRANUŚ NIEŚMIAŁY I MANIUŚ BEZCZELNY.

Franuś Stefanowicz był młodzieńcem dysponującym groszem, odznaczał się jednak brakiem zdecydowania, który to warunek jest niezbędny gdy idzie o powodzenie u płci pięknej.

Marjan Dutkowski, młodzian 25-letni, miał to, czego nie miał Franuś, a brak mu było tego, co Franusia zdobiło, innemi słowy Maniuś sypiał często gęsto na ławce ogrodowej, gdy Franuś miał swoją kawalerkę przy ul. Łagiewnickiej.

Obaj po zawarciu znajomości zaczęli się uzupełniać, tak więc Maniuś przyprowadzał do Franusia swoje znajome, ten zaś podejmował całe towarzystwo, z czasem Dutkowski stał się sublokatorem Franusia, któremu płacił... uprzejmostkami.

TWARDY SEN FRANUSIA.

W dniu 24 lutego r. b. Maniuś przywiódł do domowego zacisza Franusiowego dwie swoje przyjaciółki: Zosię P. i Jadwisię K. Libacja była tak obfita, że Franuś urżnął się w pień i nie pamiętał zupełnie kiedy się położył i w jakich okolicznościach. Natomiast utrwalił mu się na długo moment otwarcia oczu, bowiem przekonał się odrazu, że jego piękny, marynarkowy garnitur przepadł bez wieści.

Gdy w chwilę potem przybył do mieszkania Maniuś, przekonali się obaj, że zniknął również portfel z zawartością 85 zł. w gotówce.

Maniuś oświadczył, że tylko przyjaciółki mogły popełnić taki ordynarny czyn, asystował tedy wraz z przyjacielem do policji, aby w ten sposób rzecz władzy przedstawić.

Władza ma jednak to do siebie, że nie jest łatwowierna. — Przepytany umiejętnie i odpowiednio Maniuś wyznał nie bez bólu, że zarówno garnitur sprzedany przezeń Władysławowi Górnemu, jak i gotówkę zabrał on sam, Maniuś.

Okazało się tedy, że Maniuś zdradził w sposób potworny i przyjaciela i przyjaciółki: tego okradł, tamte spotwarzył. Innego rodzaju zdrady uchodzą bezkarnie, ponieważ ta jednak zawadzała o 581 artykuł Kodeksu Karnego, Sąd Grodzki uważał za słuszne obdarzyć go dwoma miesiącami bezpłatnej a troskliwej opieki za murami więzienia.

Być może, iż po odbyciu tej kary „odrobi" jeszcze usiłowanie odebrania czci obu przyjaciółkom.

Jerzy Krzecki.

—:0:—

Bandyci — mordują!

Nieudany fortel właściciela piwiarni.

Łódź, 10. 5. Piwiarnia Ludwika Wieczorka na Wodnym Rynku w październiku ub. roku była terenem wielkiej awantury, na której najgorzej wyszedł właściciel.

Około godziny 5 po południu mieszkańcy domu oraz przechodnie zostali zaalarmowani przeraźliwym wrzaskiem p. Wieczorka.

— Bandyci... mordują... ludzie ratujcie!

Na krzyk ten do piwiarni wbiegł dozorca domu, lecz tu miast, jak sobie wyobrażał, zamaskowanych bandytów z rewolwerami w ręku, zastał trzech urzędników akcyzowych którzy najspokojniej w świecie

spisywali protokół.

Obok na stole stało kilkanaście butelek z wódką.

Jak się okazało, urzędnicy na skutek „donosu", iż Wieczorek nieprawnie handluje wódką, usiłowali przeprowadzić rewizję. Właściciel piwiarni sprzeciwił się temu i gdy urzędnicy dobierali się do dyskretnie zamaskowanych gazetami drzwi, które prowadziły do komórki, gdzie przechowywana była wódka — wybiegł na ulicę usiłując sprowokować przechodniów do interwencji.

Trick nie udał się i policja spisała Wieczorkowi protokół za obrazę urzędników w czasie dokonywania przez nich czynności służbowych.

Wczoraj odbyła się rozprawa sądowa w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Po zbadaniu świadków sąd skazał Ludwika Wieczorka na dwa tygodnie aresztu.

—xx—

Konstantynów niedługo zapomni,

że szalała kiedyś wojna światowa.

Łódź, 10. 5. Dzięki staraniom starosty powiatowego p. Rżewskiego magistrat Konstantynowa otrzyma w tych dniach z Ministerstwa Robót Publicznych

50.000 złotych

na odbudowę domów, zniszczonych w czasie działań wojennych w 1914 roku. Suma ta zużyta zostanie na odbudowę domów prywatnych.

Sumy na odbudowę miasta Konstantynów otrzymuje perjodycznie co kilka miesięcy, przyczem z pieniędzy tych odbudowano już

kilkadziesiąt domów.

Jeżeli dalsze kwoty wpływać będą w podobnej wysokości i po dobnych odstępach czasu, to po dwóch latach Konstantynów zostanie całkowicie odbudowany.

—xx—

Samobójstwo szeregowca.

Przyczyną — samowolne przedłużenie urlopu.

Z Bydgoszczy donoszą:

W Wolsztynie popełnił samobójstwo, raniąc się śmiertelnie wystrzałem z rewolweru, szeregowiec 70 p. p. Marcin Patalas. Patalas zmarł w trzy godziny **po wypadku.**

Powodem samobójstwa było przekroczenie urlopu świątecznego.

W Łodzi.



Pan I: — Ile ten motocykl pana kosztował?

Pan II: — Kilka protestowanych weksli.

Zapobieganie przestępczości

wśród nieletnich.

Staraniem p. przewodniczącego Sądu dla Nieletnich w Łodzi Patronat nad Nieletnimi przy tymże sądzie zorganizował cykl przeznaczonych dla wychowawców i opiekunów odczytów, zmierzających do zapobiegania przestępczości wśród nieletnich. Odczyty te po porozumieniu się z miejscowemi władzami szkolnemi będą się odbywały w lokalach szkół państwowych, na prelegenta zaś został zaproszony p. magister praw D. Aspis. Swój następny zkolei odczyt wygłosi p. D. Aspis w nadchodzącą niedzielę o godz. 10 i pół rano w lokalu szkoły państwowej przy ulicy Podmiejskiej 21.

—:x:—

PAWEŁ LACOUR.

Daremna intryga.

— Jeszcze szukasz swojej perły? — pytał pan Chanlaine ujrzawszy córkę, klęczącą z pochyloną głową na dywanie salonu.

— Ach! Ojcze! Jej zniknięcie jest takie dziwne!

— Rzeczywiście dziwne — potwierdził pan Chanlaine i poprzestając na tem udał się na swój zwykły spacer ranny.

Od pół godziny już pani Cordenoy szukała gorączkowo swego klejnotu, który zginął jak kamień w wodę poprzedniego dnia wieczorem w chwili kiedy biesiadnicy przechodzili do salonu i nitka naszyjnika pani Henryki pękła, w skutek czego perły potoczyły się na dywan.

Dzięki gorliwości zaproszonych, którzy niby gromadka niesfornych dzieci przypadli do posadzki, wyglądając w tej pozycji bardzo zabawnie, perły, ozstały zebrane niezwłocznie, prócz jednej największej i najpiękniejszej, która znikła bez śladu. Zarządzone natychmiast drugie „polowanie" ku ogólnemu zmieszaniu nie dało pożądanego wyniku.

Pani Cordenoy jednakże uprzejma gosposia, rozwiała je niebawem swym dobrym humorem.

— Dajmy spokój szukaniu kochani przyjaciele! — rzekła z pogodnym uśmiechem — wszak wiecie, że drobiazgi, jak złośliwe chochliki, lubią ukryć się nieraz by później dać się znaleźć znienacka.

Poczem zasiadłszy przy fortepianie uderzyła w klawisze. Dźwięki tango rozjaśniły do reszty twarze i wieczór minął w nastroju wesołym.

Ale dla niej, pani Henryki Cordenoy, jakaż to przykrość strata najcenniejszej parły! Przykrość połączona z obawą przytem.

Ten obiad, ojciec go chciał, żeby położyć raz wreszcie koniec niewyraźnej sytuacji, w jakiej znajdowała się jego córka od pewnego czasu. Pani Cardenoy bowiem była młodą wdówką, o której rękę ubiegali się dwaj wielbiciele równie dystyngowani i mili w sposobie bycia, lecz bardzo różni charakterem i stanowiskiem: czterdziestoletni Oktawian Gozlan był bogatym i statecznym przemysłowcem, podczas gdy trzydziestosześcioletni Jan Morliere, rywal jego, adwokat z zawodu, niezwykle ujmujący swem pogodnem usposobieniem i szczerością lubił namiętnie grę, topiąc w niej majątek. Serce pani Cordenoy biło dla niego i gdyby miała pewność, że wpływem swoim zdoła wyleczyć go z nałogu, oddałaby mu swą rękę bez wahania.

Wczoraj wieczorem właśnie obiecała ojcu zdecydować się wreszcie na wybór, mając obu współzawodników wśród zaproszonych gości dla ostatecznego rozważenia ich szans i trzeba trafu, że zdarzył się ów wypadek z perłą, który zbił panią Henrykę zupełnie z tropu.

Wszak Jan Morliére wspominał, że zgrawszy się na wyścigach przed kilku godzinami był bez grosza i w kłopocie. Zbieg okoliczności, zapewne!... Pani Cordenoy nie mogła uwierzyć, aby ten miły, szczery Jan Morliére przywłaszczył sobie — pożyczył nawet, ach, na bardzo krótko! — czyjąś własność.

Ale wszystkim przecież wiadomo, że nieszczęśliwy niewolnik nałogu zdolny jest do wszystkiego, kiedy ma dług honorowy na karku.

Pani Cordenoy przeżuwała smutne te myśli, kiedy przyniesiono jej list od Jana Morliere'a, który pisał:

„Chciałbym wiedzieć, droga pani, czy znalazła się wreszcie ta niegodziwa perła? Źle spałem z jej powodu i w dalszym ciągu jestem niespokojny, jakkolwiek od samego rana spotkała mię arcymiła niespodzianka w postaci koperty z tylu tysiącami banknotów, ile ich przegrałem wczoraj. Skąd się wzięły? Jest to niezbadaną tajemnicą dla mnie. Jakiś dobry duch interesuje się moim losem, czem tak czuję się wzruszony, że przysiągłem sobie przed chwilą nie ryzykować odtąd ani centima na zielonem suknie, boisku czy torze wyścigowym. Wiedząc, droga pani, czego mi brak do szczęścia w życiu, możesz teraz z całym spokojem wypełnić tę lukę. Pozwalając sobie zapowiedzieć swą wizytę po południu, upewniam panią o mym najgłębszym szacunku.

Oddany całem sercem

Jan Morliére".

List ten nie mógł uśpić wątpliwości pani Cordenoy. Oto drugi również podejrzany zbieg okoliczności. Czyżby kochany przez nią mężczyzna był na tyle podstępnym, cynicznym hipokrytą? Na samą tę myśl serce biednej kobiety ściskało się boleśnie.

Wśród tych rozmyślań zastał ją Oktawian Gozlan, tłumacząc swą wczesną wizytę niepokojem o los perły.

— Jakto! Nie znalazła się! — zawołał kiedy pani Henryka westchnąwszy rozłożyła bezradnie ręce — wszak byliśmy w towarzystwie ludzi o nieskazitelnej opinji! Jeśli nie bez wyjątku nawet, nie daje nam to prawa jeszcze do obrażających posądzań...

Lotem błyskawicy myśl jakaś przeszyła mózg pani Cordenoy.

— Okoliczności mogą wziąć górę nad wolą — wtrąciła zręcznie, chcą pchnąć Gozlana dalej na śliską drogę, którą kroczył.

— Ach, naturalnie! Wiadomo, że pewne nałogi mogą uczciwych ludzi zaprowadzić bardzo daleko. Nie wolno nam jednak podejrzewać naszego przyjaciela Morliére'a, aby miał upaść tak nisko, mimo aż nazbyt podejrzanych faktów.

Ma już podobno sumę, której gwałtownie potrzebował wczoraj.

— Skąd wiesz pan o tem?

— Telefonowałem do niego zrana, ofiarowując swoje usługi, ale nie są mu potrzebne.

— Ach! Co za bezinteresowność z pańskiej strony!...

— Rad jestem, że nie jest już w kłopocie...

— Dzięki czyjej opatrznościowej interwencji, niewiadomo panu przypadkiem? — spytała pani Cordenoy z źle ukrytą ironją.

Gozlan drgnął i zaczerwienił się nagle.

— Panie Gozlan — zawołała pani Henryka upewniona w swem podejrzeniu — pan wziąłeś perłę, pan posłałeś Morliére'owi pieniądze na spłacenie przegranej i jesteś tu, aby podkreślając „dziwny zbieg okoliczności" zdyskredytować go w moich oczach!

— Ja!... — zaczął Gozlan.

— Przyznaj się, przyznaj do tej nikczemnej, machjawelskiej intrygi — przerwała mu pani Henryka— bo inaczej wszystko między nami skończone!

— Pani otrzyma swoją perłę i wiele innych jeszcze w podarku ślubnym... — odparł Gozlan, pochylając nisko głowę.

— A tymczasem rzuca pan ohydne podejrzenie na niewinną głowę...

— Jak na wojnie. Cel uświęca środki. Jakkolwiek postąpiłem, miłość dla pani była mi pobudką...

— Z miłości dla mnie popełniłeś pan nikczemność?... Ha! Wobec tego cofam mą pogardę, lecz więcej nie żądaj odemnie. Nie wymagam również od pana, abyś przeprosił Jana Morliéra. Niech nie wie o niczem. Zatrzymaj pan sobie moją perłę wzamian za banknoty jemu przesłane. Mam nadzieję, że moja miłość wyleczy ze zgubnej namiętności nieszczęśliwego — którego pańska nikczemna zawiść chciała w przepaść strącić. Żegnam pana, żegnam!

Tłum. J. S.

—:o:—

SPORT

Czy „Białe Orły" zwyciężą?

Polska — Węgry.

Sobota i niedziela będą mieć dla piłkarstwa polskiego doniosłe znaczenie: reprezentacja Polski zmierzy się z narodową jedenastką Węgier, a reprezentacja Warszawy rozegra dwa wielkiej wagi spotkania w Lipsku (10 b. m.) i Chemnitz (11 b. m.).

Na skutek zabrania w ostatniej chwili do reprezentacji Polski Martyny i Nowakowskiego, skład drużyny stołecznej uległ zmianom. W bramce grać będzie Domański, w obronie Miączyński i Ziemian, w pomocy Szaller, Zwierz II, Szczepaniak, w napadzie Wypijewski, Nawrot, Malik, Ciszewski i Suchocki. Jako rezerwowi jadą Keller, Pazurek II, Szenajch, Kaczanowski i Przeździecki.

Reprezentacja stolicy jedzie więc osłabiona brakiem Martyny i Nowakowskiego (wzięci do repr. Polski) i Joszkiego, który uległ kontuzji na ostatnim meczu Legji z Wartą. Tem niemniej spodziewać się należy, że stołeczne „strzepy" potrafią

wywalczyć wygraną

zarówno w Lipsku jak i w Chemnitz. Jeśli zabraknie im umiejętności, wypełnią lukę ambicją, która tak wiele może. Oba spotkania w Niemczech posiadają wielkie znaczenie propagandowe.

Również wyjeżdża z Polski do Budapesztu reprezentacyjna drużyna Polski, „Białe Orły" zmierzą się z amatorską reprezentacja Węgier, która tak bardzo pragnie odwetu za zeszłoroczną klęskę, poniesioną w Poznaniu (1:6).

Tym razem Węgrzy, wspomagani przez pełną temperamentu publiczność, wystąpią z wielkiemi szansami na zwycięstwo.

Polsce zależy również bardzo na wygranej, ponieważ w razie sukcesu zrobimy jeszcze jeden krok do ostatecznego zdobycia puharu środkowo-europejskiego (w pierwszej rundzie rozgrywek Polska

zajęła pierwsze miejsce).

Skład reprezentacji Polski ustawiono bardzo oględnie i rozważnie. Niestety niewytłumaczone względami sportowemi stanowisko Wisły krakowkiej, która wycofała dwóch graczy zmusiło kapitana związkowego — mjr. Lotha do przeprowadzenia zmian w ostatniej chwili. W bramce grać będzie Fontowicz (Warta), w obronie Martyna (Legja) i Bułanow (Polonja), w pomocy Mysiak (Crac.), Kotlarczyk I (Wisła) i Nowakowski (Legja), w napadzie Czulak (Wisła), Pazurek I (Garbarnia), Kałuża, Kossok, Rusinek (Cracovia). Jako zapasowi bramkarz Otfinowski (Crac.) i pomocnik Chruściński. Ekspedycję prowadzą pp. mjr. St. Loth i delegat PZPN. — Andrzej Przeworski.

—:o:—

Walki bokserskie w ogrodzie.

Czterogodzinna rozrywka dla sportowców.

Jutrzejsze zawody eliminacyjne, organizowane przez Ł. O. Związek Bokserski zapowiadają się nadzwyczaj ciekawie. Pugilatorstwo naszego grodu kroczy obecnie wielkiemi krokami naprzód, a sukcesy osiągnięte ostatnio przez naszych pięściarzy w Budapeszcie świadczą dobitnie, że praca organizacyjna Ł. O. Z. B. i poszczególnych klubów

nie idzie na marne

i że nasza reprezentacja każdej chwili jest w stanie bronić prestiżu sportowego Polski, zastępując skutecznie reprezentację Polski.

Ł. O. Z. B. poczynił jaknajstaranniejsze przygotowania, aby jutrzejsza impreza zadowoliła najwybredniejszego widza. Ustawienie w ringu ogrodzie K. P. Zjednoczone daje widzom możność swobodnego obserwowania poszczególnych walk i poza tem umożliwi zawodnikom wykazanie swych wartości pugilatorskich.

Funkcje sędziów ringowych obejmują pp. A. Kordasz i Sztern (Mistrz Polski w dźwiganiu ciężarów) punktowi: pp. O. Landeck i E. Nowak. Mierzące czas pp. H. Mański i H. Adamski.

Ze względu na obszerny

4 godzinny program

zawody rozpoczynają się punktualnie o godz. 3 po południu w ogrodzie „Zjednoczone" ulica Przędzalniana 68. Aby umożliwić szerokim warstwom sportowców dostęp na powyższą imprezę Ł. O. Z. B. ustalił ceny biletów od 50 groszy do 1.50 co niewątpliwie wpłynąć powinno na frekwencję.

——××——

Znaczki dla motocyklistów.

Organizacyjne zebranie nowego klubu.

Odbyło się organizacyjne zebranie Łódzkiego Klubu Motocyklowego. Po zagajeniu p. Grabowski mówił o zjednoczeniu sekcyj motocyklowych, istniejących przy 2-ch klubach kolarskich a mianowicie Ł. T. K. i T. Z. S. wynikających z tego zjednoczenia na przyszłość korzyści dla sportu wogóle, a motocyklowego w szczególności. Następnie mówca zreferował statut Klubu Motocyklowego, który po wyczerpującej dyskusji został uchwalony.

Poza tem uchwalono następujące sprawy:

Jako odznaki klubowe przyjęto: a) znaczek metalowy mały, okrągły, o średnicy 15 mm., przedstawiający koło motocyklowe z inicjałami Klubu, b) taki sam znaczek duży, 3 i pół krotnie większy, od motocykli lub przywózków, c) proporczyk równoramienny, trójkątny, o wymiarach: mniejszego boku 14 cm., a większych po 28 cm. granatowy, w środku koło, podzielone na cztery pola, naprzemian białe i czerwone, z inicjałami klubu.

Wpisowe dla nowowstępujących członków ustalono

w wysokości zł. 10,

składka członkowska — w kwocie zł. 2.50 miesięcznie. Od członków sekcyj motocyklowych klubów kolarskich: Łódzkiego Tow. Kolarskiego i Tow. Zwolenników Sportu w Łodzi, z których fuzji powstaje Łódzki Klub Motocyklowy, uchwalono wpisowe nie pobierać.

Jako tymczasową siedzibę klubu wyznaczono, korzystając z gościnności p. Grabowskiego lokal jego przy ul. Kilińskiego 146 w Łodzi (160-60).

Mandaty członków zarządu i poszczególnych komisyj podzielono, jak następuje:

a) Zarząd: 1) prezes: Knapsik Bolesław, 2) wiceprezes: Andrzejak Marjan, 3) sekretarz: Kermen Paweł, 4) zastępca sekretarza: Włodzimierski Feliks, 5) skarbnik: Rowiński Wacław, 6) zastępca skarbnika: Wrocławski Wacław, 7) kapitan sportowy: Grobowski Władysław, 8) zastępca kap. sport.: Wójtowicz Józef, 9) kapitan turystyczny: Illinicz Hilarjusz, 10) zastępca kapit. tur.: Izydorczyk Jan, 11) gospodarz, Falcman Franciszek, 12) zastępca gospodarza: vacat.

b) Komisja Rewizyjna: 1) przewodniczący: Czajkowski Stefan, 2) asesor: Rotert Eugenjusz, 3) sekretarz: Wysocki Michał.

c) Komisja Propagandy: 1) przewodniczący: Karpiński Mieczysław, 2) asesor: Grabowski Władysław, 3) sekretarz: Wrocławski Wacław.

d) Sąd Honorowy: 1) przewodniczący: Janiszewski Kazimierz, 2) Asesor: Czajkowski Stefan, 3) sekretarz: Dachniewski Czesław.

HAŁAŚLIWA WALKA DWU BRUTALI.

Niespodziewane zwycięstwo Myrny.

Zapowiedziana na dzień wczorajszy walka decydująca Sztekera z Myrną

nie doszła do skutku.

Mistrz Polski przysłał arbitrowi list z zawiadomieniem, iż jest niedysponowany, przyczem lekarz polecił mu parudniowy wypoczynek.

Pyszałkowaty Myrna zaczął się chwalić iż Szteker stchórzył przed nim.

Dopiero interwencja arbitra uspokoiła Czecha. Przyznano mu zwycięstwo z tem jednak zastrzeżeniem, że jeżeli Szteker przedstawi zaświadczenie lekarskie, porażka ta automatycznie upada. Mistrza Polski w walce z Myrną zastępuje le Fawre.

W trzeciej rundzie przewaga Francuza uwidacznia się co raz bardziej. Myrna opada z sił i walczy bezmyślnie. W 23 minucie Francuz chwyta Czecha w odwrotny pas i błyskawicznie stosuje suplesse. Poślizguje się jednak i pada na łopatki co wykorzystuje oczywiście Czech i przytłacza go do dywanu.

Grikis (Ryga) przy kompletnym braku techniki wykazał olbrzymią siłę. W podwójny nelson dostaje się w 6 minucie Szneider. Po 4 minutowej męczarni trzykrotnem uderzeniem w dywan, kapituluje.

Pierwsze spotkanie dwóch asów turnieju Jaaga z Pooschoffem, nie należało do ciekawych.

Była to niejako próba sił przed koncertową walką aż do rezultatu. Przewaga zmienna, walka toczy się przeważnie w pozycji górnej i po 20 minutach nie daje rezultatu.

Najciekawszą i najweselszą była walka dwóch największych brutali Kraussa z Motyką. Już w pierwszej rundzie wynika bójka. Zacietrzewieni przeciwnicy spadają z ringu gdzie chwytają za krzesła, budząc

popłoch

wśród publiczności. Nawet podczas jednominutowej przerwy Motyka z Krausem staczaja bójkę.

Dopiero interwencja arbitra i grzywna pieniężna nałożona przez sędziów wpłynęła trochę uspakajająco zarówno na Kraussa jak i Motykę.

W drugiej rundzie Krauss mając nieznaczną przewagę prze do zwycięstwa, co mu się też udaje. W 17 minucie ruladą z przedniego pasa luksemburczyk zwycięża. Zdenerwowany Motyka zwycięzcę spoliczkował.

Sędziowie przychylając się do prośby Pooschoffa wyznaczyli mu spotkanie decydujące z Myrną na dzisiaj.

Poza tem w dniu dzisiejszym zmierzą się Jaago z Motyką. Grikis z Fischerem i Debie z le Fawrem.

Z WOLNEJ WSZECHNICY POLSKIEJ.

Najbliższy wykład publiczny na temat „Jednostka i społeczeństwo w walce z zarazkiem chorobotwórczym wygłosi w nadchodzącą niedzielę o g. 12 m. 30 prof. dr. Ludwik Hirszfeld z Warszawy.

Wykład odbędzie się w auli Gimnazjum Miejskiego przy ulicy Sienkiewicza 46.

Wejście bezpłatne.

—::x::—

Wielki dzień P. Z. P. N-u.

Bogaty program na dwa dni.

Zwolennicy walk ligowych będą mieli w dniu jutrzejszym małą przerwę ponieważ wobec „Dnia PZPN-u" żadne boje arystokracji piłkarstwa polskiego

nie odbędą się.

O głównych zawodach popołudniowych Turystów z Ł. T. S. G. oraz ŁKS-u z Hakoahem pisaliśmy obszerniej we wczorajszym „Echu", dziś ograniczymy się jedynie do podania szczegółowego kalendarzyka na dziś i jutro:

SOBOTA.

O godz. 5-tej na boisku WKS odbędą się jedyne w tym dniu zawody towarzyskie benjaminka kl. A. Biegu z Kadimahem.

Na pięciu innych terenach walczą zespoły kl. C o punkty: na boisku przy ul. Wodnej WWI z Gentlemanem, na boisku TUR-u Kolejowy K. S. z Trumpeldorem, na boisku Widzewa Jutrzenka z Głuchoniemymi, u Geyera Kraft z YMCA w parku ŁKS-u Barkochba ze Szternem oraz na stadjonie Widzewskiej manufaktury Hakoah III z Turystami III.

Dalszy ciąg zawodów mistrzowskich ŁZOGS-u przyniesie dziś szereg ciekawych spotkań.

Na boisku przy ul. Ogrodowej 28 panie grają od godz. 4-ej w siatkówkę: Kadimah — Rodzina Wojskowa, Zjednoczone — ŁKS TUR — WKS i HKS — IKP. O tej samej porze panowie zmierzą się na placu Zjednoczonych przy ul. Przędzalnianej 68: YMCA — Absolwenci, HKS — TUR, Geyer — IKP. Zjednoczone — ŁKS.

W koszykówkę męskie zespoły ŁKS — YMCA, WKS — Triumf, ŁTSG — IKP od godz. 4-tej walczą na boisku przy ul. Nowo - Targowej 24.

NIEDZIELA.

W dniu tym podzielono rozgrywki mistrzowskie ŁZOGS-u w tej sposób, że panie walczą przed a panowie po południu.

O godz. 10-tej u Zjednoczonych: Kadimah — Absolwentki Zjednoczone — WKS, TUR — IKP i HKS — ŁKS.

O godz. 11-tej na placu przy ul. Nowo-Targowej WKS gra z HKS-em i Kruschender z Ł. K. S-em.

Po południu o godz. 4-tej przy ul. Ogrodowej 28 w siatkówkę odbędą się walki panów: YMCA — TUR, HKS — Absolwenci, Geyer — ŁKS i Zjednoczone — IKP.

W koszykówkę panowie walczą o 4-tej: ŁKS — Triumf WKS — TUR i YMCA — IKP na boisku — Nowo - Targowa 24.

Na dochód PZPN-u o godz. 11-tej rano u Geyera gospodarze grają z SSKM-em: na boisku Widzewa — gospodarze z Orkanem, przed którem to spotkaniem Widzewska Manufaktura zmierzy się ze Zjednoczonemi.

Na boisku WKS-u o godz. 3-ciej ŁKS (liga) gra z Hakoahem a o 5-tej Turyści zmierzą się z extra klasą ŁTSG.

TUR o tej porze walczy u siebie z I. K. Poznańskim.

Rano poza tem odbędzie się pierwszy krok kolarski na przestrzeni Krzywie — Stryków.

O godz. 3-ciej kilkanaście par bokserów walczy u Zjednoczonych w zawodach eliminacyjnych przed meczem „Schupo" — Łódź.

* * *

Na prowincji: w Pabjanicach PTC gra z Burzą, Makkabi — Sztern.

W Zgierzu Sokół — WKS.

W Kaliszu ZTSG — Jutrzenka, Prosna — KKS.

W Tomaszowie Mazowieckiem: Hakoah — Legja.

W Piotrkowie: Concordja — Skra.

* * *

Polscy tennisiści walczą z Anglją o puhar Davisa w Londynie, piłkarze w Budapeszcie z Węgrami o puhar środkowej Europy.

W kraju na dochód PZPN-u zmierzą się:

w Krakowie: reprezentacja kl. A. — komb. Cracovia z Wisłą;

we Lwowie Pogoń — Lechja i Czarni — Hasmonea;

w Poznaniu: Warta — repr. kl. A.;

w Warszawie: Legja komb. — repr. klubów żydowskich.

Wynalazki i odkrycia.

Otrzymaliśmy nowy, majowy numer coraz bardziej rozpowszechniającego się miesięcznika „Wynalazki i Odkrycia", organu Ligi Popierania Twórczości Wynalazczej" (Warszawa, Wspólna 26).

Numer ten, podobnie jak i poprzednie, przynosi cały szereg ciekawych artykułów. Specjalnie zwracają uwagę: artykuł Dr. F. Burdeckiego, omawiający dzieje odkryć astronomicznych, inż. Pawła Niewiadomskiego o zastosowaniu promieni niewidzialnych i komórek fotoelektrycznych, Tadeusza Łukaszewskiego o czerpaniu energji z wody morskiej oraz inż. Józefa Piebańskiego o ostatnich eksperymentach Marconi'ego.

Numer majowy omawiając w sposób rzeczowy i przystępny takie działy jak: wynalazczość w Polsce, zagadnienia przemysłowe, uzbrojenie, przemysł wojenny, metalurgię, lotnictwo, przemysł samochodowy i t. p. obejmuje niemal wszystkie działy nauki i techniki.

Dział urzędowy L. P. T. W., specjalny kącik dla młodzieży oraz kącik humorystyczny zamykają ten ze wszech miar interesujący miesięcznik.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.35, Praga 377.35—379.35, Zurych 57.90, Wiedeń czeki 79.33 i jedna czwarta — 79.61 1/4, Berlin 46.70 — 47.10. Berlin wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 46.87 i pół—47.07 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: N. Jork 4.85.80, Paryż 123.87, Berlin 20.36 1/8, Hiszpanja 39.83 Amsterdam 12.07 15/32, Belgja 34.81 7/8. Włochy 92.67, Szwajcarja 25.08 3/4, Kopenhaga 18.16 i jedna czwarta, Sztokholm 18.10 7/8, Oslo 18.16, Helsingfors 192.97, Praga 163.97, Wiedeń 34.45, Warszawa 43.35.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.87 i pół, Nowy Jork 25.49 1/4.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.68 — 57.83, czek na Londyn 25.01, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.66 — 57.70.

BAWEŁNA.

Liverpool, 9 maja. Bawełna amerykańska, zamknięcie: styczeń 7.85, luty 7.87, marzec 7.90, kwiecień 7.91, maj 8.07, czerwiec 8.01, lipiec 8.00, sierpień 7.91, wrzesień 7.86, październik 7.82, listopad 7.81, grudzień 7.83, loco 8.63.

Loverpool, 9 maja. Bawełna egipska, zamknięcie: styczeń 12.75, marzec 12.89, maj 13.10, lipiec 13.00, listopad 12.66, grudzień 12.61, loco 14.10.

Nowy Jork, 9 maja. Bawełna amerykańska, zamknięcie: styczeń 14.84, luty 14.95, marzec 15.07, październik 14.69, listopad 14.75, grudzień 14.75.

Kontrakty: styczeń 15.13, maj 16.35, czerwiec 16.35, lipiec 16.45, sierpień 15.70, wrzesień 14.80, październik 14.94, listopad 14.95, grudzień 15.06, loco 16.55.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 10. 5. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe. Żyto 17.50— 18. Pszenica 42 — 43, Owies jednolity 17.50 — 18.50, Jęczmień na kaszę 20 — 21, — browarowy 24 — 25. Mąka pszenna luksusowa 72 — 77, — 4/0 62 — 67, — żytnia pg. typu przepisowego 34 — 35. Otręby pszenne szale 17—19, — średnie 13.50—14.50, — żytnie 10 — 10.75, Łubin żółty 28 — 29.50. Obroty małe. Podaż mała.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

Na zebraniu giełdy walutowej zapotrzebowanie ze strony instytucyj bankowych na dewizy zagraniczne były dość duże, co też wpłynęło na ożywienie zebrania. Większość popularniejszych dewiz była przedmiotem tranzakcyj. Tendencja — mocniejsza. Za dewizy na Nowy Jork (wpłaty zwykłe i telegraficzne) zapłacono wyżej o 0.01 gr. (na dolarze), na Pragę — o ćwierć gr., na Belgję — o 1 gr., na Wiedeń — o 2 gr., na Włochy — o 2 i pół gr. i na Holandje — o 3 gr. Po kursach niższych sprzedawano: dewizy na Londyn o pół gr. (na funcie), na Gdańsk — o 2 gr. i na Szwajcarję — o 3 gr. Z pozostałych dewiz obracano jedynie dewizami na Paryż po kursie niezmienionym. Banknoty Stan. Zjednoczonych znów były bez obrotów.

4 PROC. PREMJ. POŻ. INWESTYCYJNA ODZYSKAŁA CZĘŚĆ STRAT. TENDENCJA DLA PRYW. PAP. LOKAC NIEJEDNOLITA.

Dla pożyczek państwowych ujawniła się nieco mocniejsza tendencja. Obserwowany od kilku dni silny spadek kursu 4 proc. Poż. Premj. Inwestycyjnej został nie tylko zatamowany, lecz strata częściowo została odzyskana, kurs bowiem notowany jest o zł. 2 wyżej, niż dnia poprzedniego, 5 proc. Konwers. Poż. Kolejowa podniosła się o pół proc. Na rynku prywatnych papierów lokacyjnych panowała tendencja niejednolita. Największy ruch był przy 4 i pół proc. l. z. Ziemskich, które po pewnych wahaniach w końcu zrównały się z kursem poprzednim, 8 proc. l. z. m. Warszawy właściwie zmian żadnych nie wykazały, gdyż niższy kurs odnosi się do grubszych odcinków (przeważnie po 5000 zł.), wyższy do 1000-wych. Bez zmiany też pozostał kurs 8 proc. l. z. m. Lublina, natomiast takież 10 proc. zyskały na kursie zł. 1.75. Również mocniejsze (zysk 50 gr.) były 5 proc. l. z. m. Warszawy, oraz 8 proc. l. z. m. Kalisza (zysk 25 gr.).

Jedynie 8 proc. l. z. m. Łodzi straciły na kursie 50 gr.

AKCJE MOCNIEJSZE, OBROTY — OŻYWIONE.

Na giełdzie akcyjnej ruch stopniowo się zwiększa przy jednoczesnym wzroście kursów akcyj przodujących, przeważnie przedwojen. przedsiębiorstw. Z akcyj bankowych za Bank Polski płacono o 50 gr. niżej. Bez zmiany pozostały akcje Banku Zw. Spół. Zarobk. Akcje Banku Handlowego po raz pierwszy notowano bez kuponu za 1929 r. w wysok. 8 proc. Z akcyj przemysłu cukrowniczego akcje Warsz. Tow. Fabr. Cukru zyskały dalsze zł. 1.50. Z akcyj kopalnianych podrożały o zł. 1.75 akcje Warsz. Tow. Kop. Węgla. Z akcyj metalurgicznych jedynie, wobec chwilowego braku nabywców, obniżył się Ostrowiec, natomiast inne akcje z tej grupy cieszyły się dużem zainteresowaniem i zyskały: Lilpopy i Rudzki po 50 gr., Starachowice — 75 gr. i Modrzejów — zł. 1. Do obrotów innemi akcjami nie doszło głównie z powodu braku materjału.

Radjo-kącik.

Warszawa, niedziela 1411,7 m.

10.15 Nabożeństwo.
11.58—12.10 Sygnał czasu. Komunikat meteorol.
12.10 Poranek symfoniczny.
14.00 Odczyt inż. M. Kwasieborskiego.
14.20 Muzyka.
14.30 Odczyt prof. L. Dobrzyńskiego.
14.50 Muzyka.
15.00 „Co słychać o czem wiedzieć trzeba" — dyr. S. Mędrzecki.
15.20—16.00 Muzyka.
16.00 Odczyt prof. S. Sumińskiego
16.20—16.40 Muzyka gramof.
16.40 „O szlakach wycieczek automobilowych po kraju"
16.55—17.05 Płyty gramof.
17.05 Odczyt.
17.30 Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry P. P.
18.50 Rozmaitości.
19.15 Wiadomości przyjemne i pożyteczne.
19.35—19.40 Płyty gramofonowe
19.40 Feljeton p. W. Grabińskiej. Program na dzień nast. Wiadomości bieżące.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00 Koncert popularny.
20.45 Kwadrans literacki.
21.00 Dalszy ciąg koncertu.
21.45—22.00 Komunikaty.
22.00—24.15 Rewja p. t. „Naokoło świata".

Katowice, niedziela 408,7 m.

10.15 Nabożeństwo.
11.58—12.10 Sygnał czasu. Komunikat meteorol.
12.10—14.00 Poranek symfoniczny.
14.00—15.00 Przerwa.
15.00—15.20 Dyr S. Mędrzycki:— „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba".
15.20—15.40 Inż. A. Lachowicz:— „Wapnowanie gleb śląskich"
15.40—16.00 Ks. B. Rosiński: — „Królowa Świętych Polskich".
16.00—17.10 Koncert popularny.
17.10—17.30 „Na szachownicy".
17.50—18.50 Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry P. P.
18.50—19.10 Rozmaitości.
19.10—19.30 Intermezzo muzyczne
19.30—19.55 „Bery i bajki śląskie"
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.45 Koncert popularny.
20.45—21.00 Kwadrans literacki.
21.00—21.45 Dalszy ciąg koncertu
21.45—22.00 Komunikaty.
22.00—24.15 Rewja z Warszawy.

Königswusterhausen, niedziela 1635.

7.00 Koncert z Hamburga.
8.00 Dla rolników.
8.50 Audycja religijna.
11.30 Koncert organ. W. Drwenskiego.
12.00 Koncert z Lipska
14.00 Dla młodzieży.
14.30 Koncert solistów.
15.30 Muzyka gramof.
16.00 Teatry berlińskie.
18.00 Koncert rozrywkowy.
18.30 Dr. Hoffmann-Harnisch: Mowy sławnych mężów.
19.30 Listy sławnych mężów do ich matek.
20.00 Pieśni i ballady Liszta i Loewego.
20.30 Koncert z Frankfurtu. — Następnie muzyka taneczna.

370 lat żył pewien Hindus.

Historja odmłodzeń.

Sztuczne odmładzanie ludzi jest mimo prac w tym kierunku Steinacha i Woronowa wynalazkiem nie naszego stulecia.. Wiara w możliwość odmładzania egzystowała oddawna i próby w tym względzie czynione były już

w zamierzchłej przeszłości.

Rozmaite tajemne środki miały posiadać siłę odmładzającą. Jeden z francuskich historyków opisuje legendy, których treścią są podobne wypadki.

Velasquer z Tarentu opowiada o pewnej świętobliwej niewiaście, która mając lat 100 zauważyła nagle u siebie pewne oznaki dawno minionej młodości o jakich była już zupełnie zapomniała.

Nie upłynęło 6 miesięcy, gdy ku wstydowi staruszki zmarszczki jej twarzy wygładziły się zupełnie, oko nabrało cudownego blasku, a miast siwych i rzadkich włosów głowę jej pokryły

gęste krucze kędziory,

Świętobliwa niewiasta tak była tym faktem zażenowana, że pokazywała się w tym zmienionym stanie swej powierzchowności tylko niewielu najbliższym swym przyjaciołom.

W swej Historji Indji, Piotr Maffai, opowiada o przedstawionym portugalskiemu generałowi Hindusie, który liczył sobie 335 lat. Ponieważ generał nie mógł uwierzyć w coś podobnego, zarządził specjalne śledztwo, którego wynik całkowicie potwierdził słowa Hindusa. Najstarsi Hindusi pamiętali, że ich dziadkowie utrzymywali, że starzec ten jest dwa razy tak stary jak oni i że człowiek ten był przedmiotem czci ich dziadów.

Człowiek ten był żywą kroniką

wypadków i faktów,

które przydarzyły się w czasie jego tak długiego żywota. W pierwszej swej młodości był on poganinem, od dwu stuleci trwał w wierze mahometańskiej i żył z renty, wyznaczonej mu przez sułtana.

O starcu tym wspomina również portugalski historyk Ferdynand Lopez de Cartagnada.

„Hindus ten, pisze on, przedstawiony został vicekrólowi. Upewniał on, że zęby jego i włosy wypadły mu kilkakrotnie i

odrastały nanowo.

Zmarł ten niezwykły człowiek mając lat 370".

Ani portugalski generał, ani portugalski królewski historyk Lopez de Cartagnada nie podają odmładzającego środka, który pozwolił owemu hindusowi przeżyć do lat 370. Czy nie jest to czasem sprytna polityczna reklama: jak to się żyło Hindusom w Indjach pod protektoratem króla portugalskiego?

Oczyszczam zaprószone oczy!

Ludzie w poszukiwaniu zarobku.

Ci wszyscy, którzy mają trudność z wyszukiwaniem dla siebie odpowiedniego zawodu, nie zdają sobie nawet sprawy z tego, jak wiele istnieje na świecie sposobów uczciwego zarabiania na życie, a nawet

zrobienia majątku.

Przekonywa o tem oryginalne wydawnictwo, opracowane przez genewskie biuro pośrednictwa pracy, a będące dokładnym spisem aż sześciu tysięcy najrozmaitszych zawodów, znanych na całym świecie i takich, o których mało kto nawet słyszał. Warto z tej ostatniej kategorji przytoczyć kilka najciekawszych przykładów.

Pewien Anglik uczynił sobie zawód z... obierania cebuli. Ponieważ zajęcie to, zresztą zupełnie lekkie, powoduje obfite łzawienie, przeto gosposie bardzo chętnie kupowały, przywożone na targ przez „wynalazcę" już obrane cebule. „Łzy wyciskający zawód" dawał pomysłowemu Anglikowi wcale nienajgorsze zarobki.

Jakiś Amerykanin, pozbawiony swej dotychczasowej pracy, stanął pewnego dnia w najruchliwszym punkcie Nowego Jorku, na Wall Street z transportem, głoszącym, że za minimalną opłatą

oczyszcza zaprószone oczy

przechodniów. Nieskomplikowanej operacji dokonywał przy pomocy magnesu, pendzelka i waty. Dziś jegomość ten, przezwany „człowiekiem — magnesem" jest bogaczem.

Pewna paryżanka, która po stracie rodziców, pozostała bez środków do życia, obrała sobie jako zawód

nadawanie imion,

zarówno ludziom jak zwierzętom. Liczni klienci chętnie płacą dość wysokie honorarja za pomysłowe imiona, wymyślane przez „nadawaczkę".

W Londynie, a następnie i w „suchej" Ameryce szybko rozpowszechnił się wielce popłatny fach „odprowadzaczy" gości, będących „pod dobrą datą".

Pewien emigrant rosyjski, malarz z zawodu, rzucony na bruk Wiecznego Miasta odkrył obfite źródło zarobków w rysowaniu aktualnych karykatur na żądanie klientów na... chodnikach.

Słowem, trzeba mieć tylko pomysł aby móc nieźle zarabiać.

—::-::—

Amerykańskie pomysły. —

JAKBYŚ SPĘDZIŁ OSTATNIĄ DOBĘ ŻYCIA?

Przedśmiertny humor skazańców.

W Ameryce — kraju nieograniczonych możliwości — na jednym z uniwersytetów niedawno zadano słuchaczom następujące pytanie:

— Jakbyście spędzili ostatnią dobę życia, panowie, gdybyście wiedzieli, że czeka was nazajutrz śmierć na krześle elektrycznem?

Na to iście amerykańskie pytanie odpowiedziano także

prawdziwie po amerykańsku.

Jeden ze studentów oświadczył, że przetańczyłby całą dobę przy dźwiękach jazzbandu, drugi znowu — że dla zaspokojenia swojej pasji samochodowej, pędziłby cały dzień autem po mieście, nie zwracając uwagi na zakazy policji itp. mniej lub więcej niedorzeczne oświadczenia.

Ludzie poważniejsi uznali wszystkie podobne odpowiedzi za śmieszne w przekonaniu, że dowcipnisie w obliczu faktów pomyśleliby o zgoła innem spędzeniu ostatnich godzin życia.

A jednak, choć jest miejsce w Ameryce, którego mieszkańcy wiedzą zgóry, że czeka ich śmierć po upływie dwudziestu czterech godzin, ludzie ci zachowują się

równie lekkomyślnie,

jak młodzi studenci, którzy udzielili swych drwiących odpowiedzi na jego osobliwe pytanie. Miejscem tem jest Sing - Sing, gdzie kapelan więzienny i dozorcy, obcując stale ze skazańcami, mają dość sposobności do obserwacji nad ich zachowaniem.

W mieście Ossining, w stanie nowojorskim, tym samym, gdzie leży także Sing - Sing, mieszka starzec osiemdziesięcioczteroletni, George Mesrole, który w ciągu osiemnastu lat pełnił czynności dozorcy w powyższem więzieniu, oraz duchowny Cashin, który połowę swego życia poświęcił więźniom, jako kapelan. Obaj ci ludzie, bogaci w doświadczenie, wydają obecnie swoje pamiętniki, dostarczające nietylko bogatego materjału dla psychologów, ale zarazem wiele ciekawych szczegółów dla szerszych kół społeczeństwa.

Jak uczy doświadczenie, większość skazańców stara się o „zabicie" pozostałego im życia czasu,

grając w karty i szachy.

Są i tacy pomiędzy nimi, co starannie czyszczą swe obuwie i ubranie i starają się przyozdobić ściany celi kaligraficznemi napisami. Udając się na krzesło elektryczne, śpiewają wesołe piosenki.

Nikt raźniej i weselej nie spoglądał w oczy śmierci od James'a Cassidy, skazanego na śmierć w roku 1920 za zabójstwo kasjera tramwajowego przy pomocy trzech wspólników. W przeddzień kaźni odwiedził go dyrektor więzienia i zastał go przy ozdabianiu ściany rysunkiem. Zapytany, jak się czuje, odpowiedział:

— Nie jestże to głupie obchodzić się, jak z kurczęciem, z człowiekiem o takim talencie do rysunku? Został skazany jako inicjator mordu. Gdy nadszedł czas wyprowadzenia z celi pierwszego z jego wspólników, a wszyscy obecni stali w milczeniu, przejęci wzruszeniem, rozległ się znienacka wspaniały tenor, śpiewający wesoły szlagier. Był to Cassidy, pragnąc towarzyszom dodać otuchy.

Niejaki Karol Loose, który **zamordował własną siostrę,** ponieważ poślubić pragnęła człowieka niesympatycznego dla niego, prosił lekarza więziennego o nowe, eleganckie binokle, by wyglądać „godniej" przy kaźni. Stare swoje okulary podarował dozorcy.

Inny przestępca, Ludwik Herman, prosił o przyniesienie mu wiązanki czerwonych goździków. Jeden z nich włożył do butonierki, a pozostałe rozdzielił pomiędzy dozorców, gdy wychodził z celi, ze słowami:

„Żegnajcie mi, towarzysze!"

Marta Place, która zamordowała swoją pasierbicę z bestjalskiem okrucieństwem, spędziła ostatnie godziny życia z podziwu godną pogardą śmierci. Dowiedziawszy się o tem, że podanie jej o ułaskawienie zostało odrzucone, zajęła się szyciem szaty śmiertelnej. Spożywszy wspaniały obiad, jaki jej przyniesiono, zauważyła: „Placek z wiśniami był dziś nieszczególny". Pół godziny przed kaźnią skonstatowała, że uszyta przez nią suknia jest nieco za szeroka. Próżno tłumaczyli jej dozorcy, że suknia leży dobrze i jest jej w niej do twarzy. Spruła cały szew i zaszyła go ponownie.

Niejaki Paweł Hilton, zabójca policjanta, rysował bez przerwy. Gdy przyszli po niego dozorcy, rzekł z ironiczną rezygnacją: „Szkoda, że nie zdążyłem ukończyć tego arcydzieła przed zesłaniem mnie w grób". Zapalił jeszcze szybko papierosa, idąc na miejsce kaźni. Gdy chciano umocować go na krześle elektrycznem, poprosił z uśmiechem: „Zaciągnę się jeszcze raz, dobrze?" poczem starannie zgasił papieros i ogarek wsunął za ucho. — No, jestem gotów, panowie, — oznajmił.

Charles Roger zabił Freda Olney i dwóch jego krewnych. Podczas wizyty kapelana uczynił lekki ruch ręką: „Proszę mi dać spokój z tem gadaniem i lepiej zagrać ze mną w szachy". Grał w nie do ostatniej chwili.

Inny skazaniec, lekarz dentysta,

zabójca żony i jej rodziców

dla pozyskania ich pieniędzy, na kilka chwil przed kaźną wręczył swemu dozorcy kopertę z prośbą oddania jej obrońcy. — Zawierała wiersze, pisane w więzieniu.

Pewien Belgijczyk wielce interesował się wojną. Już siedząc na krześle, prosił jeszcze o ostatnie wiadomości z wojny. Jego ostatnie słowa były:

— Gdybym choć wiedział, kto wygra wojnę!

Pierwszym człowiekiem, straconym w Ameryce na krześle elektrycznem, był Japończyk Shibuja Jugira. Całą noc przed kaźnią przesiedział na brzegu swej pryczy, czytając pismo humorystyczne. Bawił się przy tem tak, że co chwilę wybuchał donośnym śmiechem. Jest to chyba największa pochwała i największe uznanie, jakiego doczekało się pismo humorystyczne, a zarazem dowód największego humoru, okazanego kiedykolwiek przez skazańca.

Agnes Petersen-Mozżuchinowa



bohaterka filmów „Niewolnica z Szanghaiu" „Tajny Kurjer", „Szeherezada".

Zasuszona jaszczurka Chińczyka

w chemicznej pracowni uniwersytetu.

Jeden z lekarzy niemieckich ogłosił wspomnienia z czasów, gdy był lekarzem okrętowym i gdy z okrętami swej linji bawił na wodach chińskich. W podróży swej przybył on do Hankau, starego miasta Chin, gdzie oglądał i podziwiał stare budowle tego miasta. Na rogu ulicy zauważył starego Chińczyka siwego, który obwieszony był

rozmaitemi amuletami

i sprzedawał rozmaite zioła lecznicze. Lekarz ten zbliżył się do tego kupca, który się okazał lekarzem chińskim i wdał się z nim w rozmowę. Chińczyk długo i szeroko tłumaczył mu w niezrozumiałym języku wartości rozmaitych ziół i zwierząt i na pożegnanie dał mu zasuszoną jaszczurkę, jako niezawodny środek na leczenie kiły (syfilisu). Lekarz ten z politowaniem dla swojego kolegi chińskiego i równoczesną miną swej europejskiej wyższości zabrał tę zasuszoną jaszczurkę i jako wyraz chińskiego zabobonu zawiózł ją do Europy. Jaszczurkę tę zawiesił nad swojem biurkiem i przy każdej sposobności wskazując na jaszczurkę opowiadał o zabobonach lekarskich Chińczyków.

Razu pewnego jednak lekarz ten odłamał

łapkę jaszczurce,

sproszkował ją i proszek ten wysłał do chemicznego rozbioru. Jakież było zdziwienie naszego lekarza, gdy uniwersytecka pracownia chemiczna zwróciła się następnego dnia z zapytaniem o pochodzenie tego dziwnego materjału, który zawiera tak olbrzymie ilości czystego jodu. A jak wiadomo jod jest jednym ze znakomitych środków leczenia kiły. Okazało się tedy, że jaszczurka ta była nie wyrazem zabobonu medycyny chińskiej, ale wyrazem znakomitych spostrzeżeń jej wyznawców.

——xx——

Smarowidło, które wykreśla linje usteczek.

Zacięta kampanja w Niemczech.

W Niemczech toczy się zacięta kampanja przeciw malowaniu przez kobiety ust różnemi pomadkami, co — jak wiadomo — weszło w modę i nie daje się wykorzenić, pomimo, że jest wstrętne i zupełnie zbyteczne. Walkę z pomadką zaostrzył jeszcze fakt, że — jak podaje urzędowa statystyczna — Niemcy improwizowały z Francji w r. ub. dwanaście centnarów metrycznych pomadki, wartości

7 i pół miljona marek.

Suma ta nie daje spać tym zwłaszcza Niemcom, którzy radziby ją zużytkować raczej na pierwszą ratę przy budowie pancernika.. C.

U nas wprawdzie nie wchodzi w grę „pancernik", ale zdaje się, że panie nasze również konsumują odpowiednią liczbę centnarów metrycznych tego smarowidła, który wykreśla linje usteczek.

I pomyśleć, że tego taka masa centnarów dla samych tylko... ust.

——xx——

Zapaleńcy.



Strażak: — Pali się!!!

Jeden z graczy: — Ratuj pan tymczasem co innego, bo my musimy skończyć partję.

Podsłuchane.

JAJA.

— Wszystko co lata w powietrzu, znosi jaja, — powiada matka.

— Czy lotnicy też? — pyta synalek.

URZĘDNIK.

— Dlaczego tak późno przychodzisz na kolację Henryku? Czy dzisiaj miałeś tyle zadane?

— Nie, ale tatuś dostał nowy dziennik ustaw, więc musiałem go przesłuchiwać, a tatuś przecież tak trudno się uczy.

QUI PRO QUO.

Zebranie polityczne w dużej przepełnionej sali. Wszyscy słuchają z uwagą przemówienia. Do ostatnich ławek dolatują tylko urwane zdania, wypowiadane przez mówcę z większym patosem: ...przekupstwo kwitnie... szkodnictwo trzeba wyrwać z korzeniami... chwasty korupcji rozrastają się, dusząc szlachetne pędy...

Wtem odzywa się basowy głos pod ścianą: — Jędrek, chodźmy stąd, tu zjazd ogrodników, a myśmy mieli pójść na zebranie partji.

WYJAŚNIENIE.

— Dlaczego nie widzę ciebie teraz nigdy w towarzystwie Zosi? Czyście się pogniewali?

— Przeciwnie! Ożeniłem się z nią.

——:x:——

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Miejski: — O godz. 4 po poł. Hamlet, wiecz. Noc pod Singapore.
Teatr Kameralny: — nieczynny.
Popularny: — Pan Geldhab.
Geyerowski: — Dwaj kamraci.
Filharmonja: —
Cyrk sportowy: — Walki francuskie.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Przekleństwo krwi.
Bajka: — Kobieta na księżycu.
Casino: — Hadżi Murat.
Capitol: — Arka Noego, film dźwiękowy.
Czary: — Jego Królewska Mość Douglas I.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Arena grozy.
Grand-Kino: — Rycerze miłostek
Luna: — Zielona Brygada.
Mimoza: — Romans współczesnej panny.
Oświatowy: — Święte kłamstwo; dla młodzieży: Cyrkowiec mimo woli.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Odeon: — Władca karnawału.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Mój ideał to blondynka.
Przedwiośnie: — Miłość w ogniu.
Resursa: — Dlatego, że cię kocham
Splendid: — Melodja serc, film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Wesoły wdowiec.
Słońce: — Jarmark miłości.
Wodewil: — Władca karnawału.
Początek seansów o godzinie 4-ej

—:0:—

WINSZUJEMY.

Jutro: Mamertowi.
Wschód słońca 3.52.
Zachód — 7.12.
Długość dnia 15.20.
Przybyło dnia 7.38.
Tydzień 19.

—::x::—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański